

## KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, z bogaceniu.

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Oszczędność, trzeźwość,  
stowarzyszenia.Adres redakcji i administracji:  
Bytom G.-Sl., ul. Elekoralna 19.

Za prawdę, wolność i prawo!

Telefon nr. 4648.

KATOLIK wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę  
i kosztuje miesięcznie 75 fen., z odnośnikiem 93 fen.

Sobota, dnia 4-go sierpnia 1928

Ogłoszenia oblicza się na wiersze milimetrowe.  
Wiersz milimetrowy (1 łam) kosztuje 10 fen.

Nakładem i członkami „KATOLIKA”, spółki wydawniczej w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

## Na dzień 4. sierpnia.

W rocznicę wybuchu wojny światowej.

Dnia 4-go sierpnia 1914 roku cesarstwo niemieckie wypowiedziało wojnę Rosji i Francji. Dzień ten jest początkiem wielkiej czteroletniej wojny światowej.

W niedzielę 28 czerwca w Serajewie zamordowany został austriacki następca tronu wraz z żoną. Austria, powodowana obietnicą pomocy niemieckiej, wypowiedziała wojnę Serbji. Rosja oświadczyła, że nie pozwoli na zgniecenie małej Serbji przez potężne państwo austriackie, i że stanie w obronie Serbji. Na to cesarz niemiecki Wilhelm II — licząc na neutralność Anglii — wypowiedział dnia 4-go sierpnia 1914 r. wojnę Rosji i Francji. W dniu 29-go lipca 1914 r. poczdamska narada uchwaliła wojnę światową. (Pisaliśmy już o tem w artykule p. t. „Jak to było 14 lat temu”). Dnia 2-go sierpnia 1914 r. cesarz Wilhelm wydał rozkaz mobilizacyjny wszystkich niemieckich sił zbrojnych na lądzie, na morzu i w powietrzu. Dnia 4-go sierpnia 1914 nastąpiło z strony niemieckiej urzędowe wypowiedzenie wojny Rosji i Francji.

Dziś, w dzień 4-go sierpnia, przeżywamy czterysta rocznicę tego nieszczęsnego dnia, który zapoczątkował najstraszniejsze z nieszczęść: wielką wojnę światową.

Cztery lata wojna ta trwała. Politycznie wielka i brzemienna była ona w skutkach. Stokroć jednak straszniejsza była ona w ofiarach, jakie nałożyła na ludzkość cierpiącą i gniecioną, niewinnie wegnaną w piekło wojny przez pychę i głupie widzimisie Wilhelma II i jemu podobnych „możnych tego świata”.

Dziś trudno uświadomić sobie ogrom ofiar i masę mąk, przez jakie ludzkość cała przejść musiała w okresie czteroletniej wojny światowej.

Słowa są zbyt słabe, by odtworzyć ogrom tego nieszczęścia wojennego.

Oto liczbowy plon ludzki nieprzebranej wojny:

13 milionów zabitych;  
20 milionów kalek;  
9 milionów sierot;  
5 milionów wdów.

Za olbrzymie koszty wojenne można było pobrać setki nowych miast, można było urządzić tysiące warsztatów fabrycznych, można było zapewnić wszystkim robotnikom świata ludzkie warunki bytu z wystarczającymi urlopami, świadczeniami społecznymi i wygodnymi a zdrowymi warunkami mieszkaniowymi.

Tymczasem miliardy marek, dolarów, funtów, franków i jak wszystkie te pieniądze się nazywają, obrócono na wzajemne mordowanie się na lądzie, na morzu i w powietrzu, na burzenie i niszczenie ludnych miast i spokojnych osiedli i pożytecznych warsztatów pracy.

Rozpamiętując dziś, w rocznicę wybuchu wojny światowej, straszne skutki wojenne, prosimy Boga Wszechmogącego, byśmy ani my ani potomkowie nasi nie byli znowu doświadczeni przez ten najstraszniejszy wojenny donust Boży.

Boże, od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!

## 6 nieszczęść w czerwcu i lipcu 1928 r.

Monachium. Bezpieczeństwo podróży na kolejach bawarskich zostało mocno podważone. W miesiącach czerwcu i lipcu bieżącego roku zdarzyły się wykołowania i najeżdżania na siebie pociągów osobowych, które spowodowały liczne ofiary w zabitych i rannych. Mianowicie:

25 maja 1926 r. Monachium	27 zabitych	23 rannych
10 czerwca 1928 r. Siegelsdorf	24 „	12 „
23 „ „ „ Ummendorf	— „	15 „
3 lipca „ „ „ Ulm	— „	2 „
15 „ „ „ Monachium	10 „	25 „
28 „ „ „ Kahrnbach	— „	4 „
31 „ „ „ Dinkelscherben	16 „	50 „

## Manifestacje pokojowe francusko-niemieckie.

Mowa Herriota.

Kolonja. (Tel. wł.) Celem zwiedzenia wystawy prasowej przybył tu francuski minister oświaty, Herriot, były prezes ministrów. Przedstawiciele władz rządowych i burmistrz Adenauer witali ministra bardzo uroczystie. Wydano na jego cześć obiad, podczas którego Herriot wygłosił dłuższą mowę, wskazując na konieczność duchowego zbliżenia narodów. Poczucie narodowe — zdaniem Herriota — rozumnie pojęte, nie powinno obracać się w formułach abstrakcyjnych, lecz dążyć do wyników konkretnych przede wszystkim przez poznanie i szanowanie przekonań innych narodów. Każdy naród musi dążyć do tego, aby swoje interesy

i prawa podporządkować dobru ludzkości. W tym kierunku prasa spełniać może i powinna donosić zadanie. Europa potrzebuje spokoju i wdzięczna będzie tym, którzy ją ochronią przed okropnościami wojny. Republikańska Francja zbyt wiele ucierpiała przez wojnę, dlatego całą siłą dążyć będzie do jej uniknięcia w przyszłości. Przyczyniać się też będzie do tego, aby ludzie dobrej woli, z których każdy kocha swoją własną ojczyznę, łączyli się do wspólnej pracy nad wzajemnym poznaniem się, sprawiedliwym ocenianiem właściwości innych narodów i zbliżeniem narodów dla zapewnienia im pokoju.

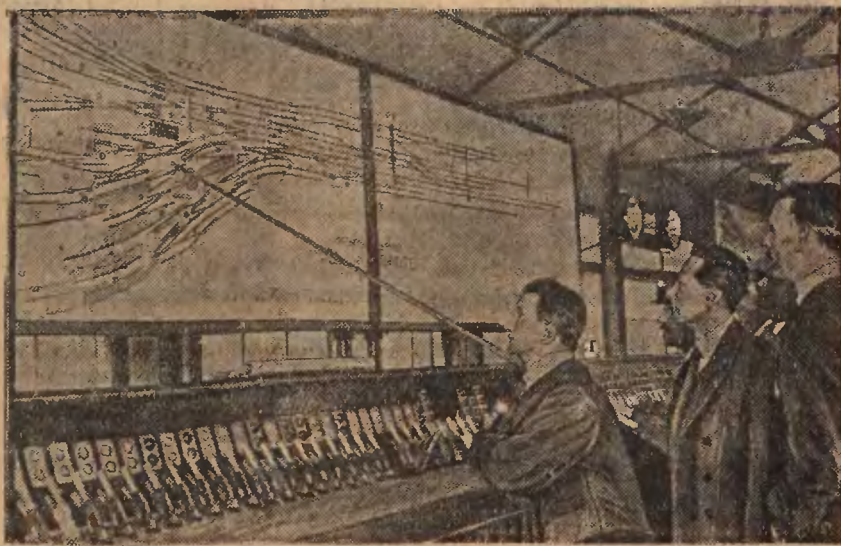
## Prezydent Litwy podburza chłopów przeciw Polsce

Berlin. (PAT.) Agencja „Ost-Express“ donosi z Kowna, że w miejscowości Olicie tuż na granicy polsko-litewskiej, odbył się wielki manifestacyjny wiec chłopów litewskich, w którym według obliczeń miało brać udział 50 tysięcy uczestników. W manifestacjach uczestniczył również prezydent litewski Smetona, który wygłosił obszernie przemówienie. Podkreślił on, że oczy całego świata zwrócone są obecnie na Litwę. Z uwagi na niepewność położenia „Smetona,

wzywał cały naród litewski do solidarności, zwracając się jednocześnie w ostrych słowach przeciwko opozycji, której zarzucał zdradę kraju. Opozycjonści — jak oświadczył Smetona — są zdrajcami, przechodzącymi na stronę wrogów Litwy. Wiec zakończył się rezolucją, wzywającą rząd kowieński, aby nie czynił żadnych ustępstw w sprawie wileńskiej. — Rezolucja kończyła się słowami: „Wilno musi być litewskie!”

## Nowoczesne urządzenia na kolei żelaznej.

Aby uniknąć katastrof kolejowych, których przyczyną jest nieuwaga urzędników lub defekt w jakimś aparacie, zarządy kolei żelaznych wszystkich państw starają się o udoskonalenie sygnalizacji automatycznych. W stelwerkach nowoczesnej budowy wisi nad stołem z aparatami plan całej lokalnej sieci kolejowej, w której zwrotnice są oznaczone różnokolorowymi lampkami, które odpowiednio do nastawy zwrotnicy błysną światłem i urzędnikowi meldują, czy tor po którym pociąg ma iechać jest w porządku. Zwrotniczy musi najpierw „ustalić” drogę żelazną, zanim da sygnał, że pociąg może z dworca kolejowego wyjechać. Skoro wszystkie odnośne zwrotnice są w porządku, to w tej chwili tor, po którym pociąg wyjeżdża zotanie automatycznie „zaryglowany”, tak że z chwilą ruszenia pociągu nie może bieg być zmieniony, dopóki sygnał nie jest nastawiony na „Stój” a po niemiecku „Halt”.



Nasz obrazek przedstawia nowoczesny „stelwerk”, w którym wszystkie czynności zwrotnicze bywają wykonane automatycznie na drodze elektrycznej

## Litwa — Łotwa — Polska.

Ryga. Litewski minister wojny Daukantas odbył wczoraj konferencję z ministrem spraw zagranicznych Łotwy oraz łotewskim ministrem wojny. Po konferencji tej rozeszła się tu pogłoska, że litewski minister wojny starał się wmówić w łotewskich mężów stanu, iż Polska jest niebezpieczna nie tylko dla Litwy, lecz również i dla Łotwy, wobec

czego obydwa kraje powinny stworzyć wspólny front. — Litewskie fantazje i obawy spotkały się w łotewskich kołach dyplomatycznych z uśmiechem politowania. Ze strony łotewskiej oświadczone Daukantasowi, że Łotwa nie ma żadnego powodu do nieufności wobec Polski i że Litwa również nie powinna „widzieć upiórów tam, gdzie ich nie ma”.

## Deklaracja rządu jugosłowiańskiego.

Białogród. (WTB.) We czwartek odbyło się posiedzenie parlamentu. Prezes ministrów, Koroszec odczytał deklarację rządu, w której oświadczył, że rząd chce wprowadzić do administracji rządów ducha ścisłej bezstronności wobec wszystkich obywateli. Następnie zapowiedział przedłożenie parlamentowi jeszcze w obecnej sesji szeregu ustaw, między innymi ratyfikowanie traktatu przyjaźni z Włochami, czemu — sprzeciwiają się tak namiętnie Chorwaci. Mówiąc o położeniu wewnętrznym, Koroszec zaznaczył, że potępienie godnych czynów jednostek nie powinno się „ogólniać”. Dlatego ubolewa, że postawie chorwaccy

nie biorą udziału w posiedzeniach. Rząd nie dopuści jednak do tego, by tragiczne wydarzenia w parlamencie wyzyskane zostały do podburzania narodu i popełniania czynów, sprzecznych z ustawami. Przeciwno takiej akcji rząd wystąpi z całą energią.

Mówiąc o sprawach międzynarodowych, Koroszec oświadczył, że rząd świadomym jest zobowiązań, zaciągniętych przez Jugosławię, w skutek wstąpienia do Ligi Narodów i zdecydowanie prowadzi dotychczasową politykę. Rząd pragnie z każdym państwem dobrych i przyjaznych stosunków, oraz jest zdecydowany poprzeć każdą akcję, która miałaby na celu utrzymanie pokoju.



# Dlaczego lotnicy polscy nie lecą przez Atlantyk?

Paryż. (Pat.) Sprawa kilkakrotnie zapowiadanego i odwołanego lotu przez Atlantyk majorów Idzikowskiego i Kubali, jest żywo omawiana przez prasę. Depesze biura meteorologicznego ze środy pozwalały przypuszczać, że odlot nastąpi we czwartek rano. Lotnicy polecieli też dostarczyć do aparatów niezbędną ilość benzyny i oliwy i napełnić zbiorniki. Wiadomość ta wywołała w pismach wieczornych obszernie komentarze. Dzienniki zaznaczają przejściowy charakter warunków atmosferycznych, podkreślając, iż na wiadomościach o lepszych warunkach atmosferycznych nie należy polegać. W szczególności „Paris Soir” zwraca uwagę, że w istocie dane meteorologiczne są fatalne,

gdyż ku północnej Europie nasuwa się silna depresja, obejmująca w środku Atlantyku sferę szerokości z górą 1700 km. Wobec tego decyzję odlotu, powziętą przez lotników polskich, można według pism nazwać szaleństwem. Autor artykułu ubolewa, że lotnicy Idzikowski i Kubala czują się zniewoleni do odlotu pod presją pewnego odłamu prasy źle poinformowanej, oraz wyraża nadzieję, że odpowiednie czynniki wpłyną na zaniechanie przez lotników szalonego zamiaru. Przewidywania te sprawdziły się. Wieczorem nadszedł telegram, donoszący o znacznym pogorszeniu się warunków atmosferycznych, wobec czego lotnicy odwołali postanowione przygotowania.

czego aresztowano ich. Po pewnym czasie jednego wypuszczono na wolność. Drugiego jednak pomimo interwencji konsula francuskiego zatrzymano w więzieniu.

## Nieudany lot przez Atlantyk.

Londyn. (WTB.) Lotnik angielski, Courtney, który jak donosiliśmy, wzniósł się we śrocie na wodnopławcu, aby przelecieć Atlantyk, runął w morze. Zapomocą telegrafu iskrowego zaalarmował on okręty, że znajduje się w niebezpieczeństwie i podał w przybliżeniu miejsce, w którym spuścił się na morze. Kilka parowców pośpieszyło Courtneyowi na pomoc. W ostatniej chwili nadeszła depesza iskrowa, że parowiec „Minnevadka” odszukał Courtneya i uratował go.

## Katastrofy na porządku dziennym.

Paryż. (WTB.) Na stacji le Manes wykołcił się pociąg specjalny, wiozący dzieci szkolne nad morze. 5 osób zostało zabitych. Liczba rannych nie została jeszcze stwierdzona.

Tokio. (WTB.) Środkowa Japonia została nawiedzona straszną katastrofą. Szalony orkan, połączony z trzęsieniem ziemi spowodował wylew rzek, które zniszczyły kilkanaście miejscowości. Setki domów runęło. Pola są zniszczone. Mosty kolejowe zostały pozrywane, a komunikacja przerwana. Wiele osób padło ofiarą rozszalałego żywiołu.

Sofia. (WTB.) W całej Bułgarii panują nieprzerwane upały, wskutek których zapalają się lasy. Władze nie mogą podjąć opanowania pożarów, które wybuchają w coraz to innych okolicach.

Monachium. (WTB.) Na stacji Würzburg wiechał pociąg osobowy wskutek złego nastawienia zwrotnicy na fałszywy tor. Maszynista w ostatniej chwili spostrzegł, że na torze tym stoją wagony i zdołał w ostatniej chwili wstrzymać pociąg 100 metrów przed wagonami, dzięki czemu zapobiegł katastrofie.


## 250 milionów dolarów dla Rumunii.

„Sejm rumuński, po trzydniowych obradach upoważnił rząd do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, w sumie 250 mil. dolarów. Pieniądze te są przeznaczone na ustabilizowanie w jesieni waluty rumuńskiej oraz budowę kolei, których Rumunia ma za mało. Wpłyną one dopiero pomiędzy 15 września a 1 października, i to nie naraz, lecz w ratach. Pierwsza wyniesie 80 milionów dolarów.

O pożyczkę tę dla Rumunii wystąpił się przedwszystkiem Bank Francji. Oczywiście, że uczynił to, za życzeniem poparciem rządu francuskiego.

W Rumunii największą zasługę pod tym względem ma rumuński minister skarbu, Vintila Bratianu, brat zmarłego niedawno prezesa rady ministrów.

Przeciwnicy jego twierdzą, iż pożyczka nie jest jeszcze pewna, ale co do tego nie mają zapewne słuszości.



**Rzeczka koutania**  
est

zakupno zegarków złotych, srebrnych i klejnotów.  
Jest pierwszy sklep zbiory Wasz stały naszym odbiorcą.  
Bytom G.-S. **JACOBOWITZ** al. Tarnogórska 11 al. Wilhelmowska 30

## Ostatnie telegramy.

### Wier przeciwko wojnie.

Berlin. (PAT.) Partja socjalistyczna urządziła wielki wiec przeciw wojnie. W pochodzie, połączonym z demonstracją, wzięły udział robotnicze związki sportowe i republikański Reichsbanner. W czasie wiecu poszczególni mówcy podkreślali, że socjalna demokracja będzie pracowała na terenie parlamentarnym tak, jak dotychczas, nad zabezpieczeniem pokoju międzynarodowego. Liga Narodów nie spełniła wprawdzie wszystkich oczekiwań, niemniej jednak jest ona dziś gwarancją i podstawą pokoju międzynarodowego. W czasie pochodu doszło kilkakrotnie do starć między członkami Reichsbanneru, a komunistami, z powodu których policja dokonała szeregu aresztowań.

### O uregulowanie stosunków czesko-niemieckich

Wiedeń. (Pat.) „Wiener Allgemeine Zeitung” donosi, że z okazji wizyty, którą złożył w Karlsbadzie dr. Stresemann prezydentowi Masarykowi, prezydent Czechosłowacji miał wyrazić życzenie, aby w najkrótszym czasie doszło pomiędzy Beneszem i Stresemannem do wypowiedzenia się w sprawie zagadnień środkowo-europejskich, oraz w sprawie stosunku Niemiec do Czechosłowacji. Konferencja ta odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu, ponieważ dr. Benesz w najbliższych dniach przybyć ma do Karlsbadu.

### Sprawa niewinnie straconego Jakubowskiego

Berlin. (WTB.) Delegowany przez policję pruską dla zbadania sprawy niewinnie straconego robotnika polskiego, Jakubowskiego, komisarz Gennat ukończył wstępne śledztwo. Jak dzienniki donoszą, stwierdzono dostateczne podstawy do wznowienia procesu i wytoczenia oskarżenia przeciwko trzem Niemcom, którzy już byli aresztowani, ale zostali swego czasu wypuszczeni na wolność.

### Zmniejszanie się liczby ludności w Niemczech

Przeprowadzona ostatnio w Niemczech statystyka urodzin i śmiertelności, wykazuje w porównaniu z r. 1913 i 1926 silny ubytek ludności.

I tak, gęły w roku 1913 na tysiąc mieszkańców liczba urodzin wynosiła 26,9, a w 1926 — 19,5, to w 1927 roku urodziło się dzieci zaledwie 18,3 pro mille.

Śmiertelność w Rzeszy Niemieckiej jest według tych samych oliczeń mniejsza niż w roku 1913, a jednak w stosunku do lat 1925 do 1926 wykazuje, nieznaczne tylko pogorszenie. W 1913 roku śmiertelność wynosiła 14,8 pro mille, w 1926 — 11,7, a w 1927 r. — 12 pro mille (nie licząc zmarłych noworodków).

Przyrost więc ludności w Niemczech nie przekracza 0,55 procent, (w cyfrach absolutnych 342 tysięcy rocznie), co w porównaniu z okresem przedwojennym (w którym przyrost ten stanowił 1,32 procent), wykazuje wyraźnie obniżenie się stanu ludności.

W Polsce przyrost ludności wynosi 1,5 procent, a w cyfrach absolutnych 440 tysięcy ludzi rocznie.

### Nowe ograniczenia zbrojeń morskich.

Wiedeń. (PAT.) Według doniesień dzienników z Londynu, między Briandem, Chamberlainem i delegatami Włoch i Japonii mają się odbyć z okazji podpisania paktu przeciwojennego rokowania, dotyczące zwołania morskiej konferencji rozbrojeniowej. Podstawą konferencji ma być nowy układ francusko-angielski.

### Zaświe na granicy francusko-włoskiej.

Paryż. (WTB.) Z nad granicy włoskiej donoszą, że dwóch turystów francuskich zatrzymanych zostało przez milicję włoską na terytorium Włoch, gdyż jeden z nich miał aparat fotograficzny. Francuzi wyrazili w ostrych słowach oburzenie, w skutek

syć? Jeżeli go znajdę w domu, gdy przyjdę na obiad, każę go wyrzucić przez policję. Widzisz więc, że go prawdopodobnie nie zobaczysz przez dzień lub dwa. Możesz iść do domu i powiedzieć matce tę nowinę, jeżeli jej już nie słyszała. To będzie zaprawa do jej kurcząt.

Łucja oparła się w czasie tego przemówienia o krzesło, jej czarne oczy otwierały się coraz szerzej, a twarz bładła coraz bardziej przy każdym słowie. Zdawało jej się w pierwszej chwili, że to oznacza beznadziejny rozdział z człowiekiem, którego ukochała. Nagłym ruchem poskoczyła naprzód i upadła na kolana przed Markiem.

— O! mój ojcie, błagam cię w imię Boga — zawołała z rozpaczą.

— To nie nie pomoże — odpowiedział Marek, cofając się. Łucja klęczała przed nim przez chwilę z podniesioną w górę głową, z wyrazem błagalnej rozpacz na twarzy. Potem nagle upadła na podłogę na trójnogi stół, który chwiały się przez chwilę, stracił równowagę pod jej ciężarem, a następnie przewrócił się z łoskotem na cegły. Biedne dziewczę zemdlęło.

Marek przestraszył się widokiem i hałasem a widząc, co się stało, był bardzo przerażony. Ukłękł obok córki i pochylił się nad nią. Podniósł ją i na krzesło posadził, podtrzymując głowę i ciało w ramionach i klękając przy niej. Ostry ból przeszył mu serce, słaba oznaka miłości jeszcze całkiem niewygasłej.

— Łusiu moja, droga Łusiu — odezwał się tak czułym głosem, że dziwnie zabrzmiało w jego własnych uszach. Ale dziewczę nie dawało znaku życia. Jej główka byłaby opadła naprzód, gdyby jej nie był podtrzymywany rękoma.

— Moja córko! Mała moja Łusiu! Nie umieraj! powiedz mi, że żyjesz! wołał. W swej trwodze i naglej czułości przycisnął usta do jej twarzy, całując

ją kilkakrotnie. — Nie chciałem ci zrobić nic złego, ukochane dziecko, powtarzał, jak gdyby mogła go słyszeć.

Wreszcie otworzyła oczy. Dreszcz przebiegł jej ciałem i podniosła głowę. Była bardzo biała i oparła się o poręcz krzesła. Marek ujął jej ręce i rozcierał w swych szorstkich dłoniach, ciągle patrząc jej w oczy.

— A! szepnęła. Myślałam, że nie żyję. Potem, kiedy Marek zdawał się chcieć mówić, dodała słabym głosem: — Nie powtarzaj już tego, ojczule!

— Łusiu — droga Łusiu! Wiedziałem, żeś nie umarła. Wiedziałem, że powrócisz do mnie, mówił ciągle jeszcze serdecznym tonem, Przebacz mi, dziecko, nie chciałem ci zrobić nic złego.

— Nie? O ojczule! czemuż więc to powiedziałeś? zawołała, wybuchając nagle płaczem, oparła na jego ramieniu. Powiedz mi, że to nieprawda, powiedz mi to!

Marek był prawie równie zmieszany jej powrotem do przytomności, ile nim był jej omdleniem. Jego natura na chwilę zmiękła pod wpływem wielkiej obawy o życie córki. I teraz, kiedy przyszła do siebie, tak szybko, przypomniał sobie gwałtowność Jana i jego pogardliwe słowa a zdawało mu się, że czuje jeszcze silną dłoń jego na swych ustach, tamującą mu mowę. Zawahał się, powstał i zaczął chodzić po izbie. Łucja śledziła go z największą obawą. Toczyła się w nim walka między świeżą jeszcze niechęcią a miłością dla dziecka, która pojawiła się nagle w ostatnich pięciu minutach.

— Dobrze, Łusiu kochana, nie wiem... przerwał swoją przechadzkę i spojrzał na nią. Ona oparła się w krzesło w tył, jak gdyby chciała pochwycić każde jego słowo

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Dom specjalny dla optyki i fotografii



Skład szkieł Zeiss'a  
**Okularnik - Pickart**  
Bytom G.-S.

ul. Tarnogórska, narożn. ul. Browarnej  
Telefon nr. 4118.

Dostawca okularów dla  
knapschaftu górnośląskiego  
ogólnych kas chorych, jako też  
wszelkich kas przemysł. i związkowych

## KRUCYFIKS.

33) —o— (Ciąg dalszy).

— Pieczone — odpowiedział Marek, biorąc do ręki dółtko i udając zajęcie. — To Jan lubi je gotowane.

— Dziękuję, pójdę jej powiedzieć. Ojczule... zawałała się dziewczę.

— Cóż takiego.

— Nie gniewasz się już ojczulku tak jak wczoraj wieczorem?

— Gniewać się? Nie. Dlaczego się o to pytasz? Ja nie byłem zły wczoraj wieczorem, tak samo jak nim nie jestem dzisiaj. Kto ci to wbił w głowę?

— Jaka ja szczęśliwa! — zawołała Łucja. — Ani na mnie, ani na Janka się nie gniewasz? Jak to do brze! Gdzie Janek, ojczule?

— Nie mam najmniejszego pojęcia. Prawdopodobnie nie zobaczysz już Janka, ani Tysty, ani Jego Ekskscelencji Signorina Bordogni.

Łucja nagle zbladła i oparła się o poręcz krzesła, na którym siedział ks. Paweł w czasie swej wizyty.

— Co to znaczy? Co mówisz ojczule? Nie zobaczę już Janka? pytała szybko.

— Jan Baptysta popełnił to głupstwo, że rzucił się na mnie dziś rano — tutaj, w mojej własnej pracowni — rzekł Marek, odwracając się i patrząc córce w oczy. Przyłożył rękę do swojej twarzy, rozumiesz? Byłby mnie przebił dółtkiem, gdyby Paweł nie był go powstrzymał. Czy ty rozumiesz to? Tylko z szacunku dla twych uczuć nie zabiełem go, jakbym był mógł zrobić. Oddałem go ze służby i dałem mu godzinę czasu do zabrania manatek z mego domu. Czy ci to jasne? Dawałem mu jego zarobek. Rzucił mi w twarz i splunął, odchodząc. Czy to nie do-



## Nie wolno.

Trudno zaprzeczyć, że zanik moralności i zepsucie obyczajów zwiększa się stale i jest wprost potworne w porównaniu do zepsucia w ostatnich czasach przedwojennych. Ze zepsucia w miastach, osadach przemysłowych a nawet na wsiach jest straszające, każdy widzieć to musi i — widzi!

U nas na Śląsku Opolskim dziesiątki tysięcy bezrobotnych głodem przymiera. Ludzie codziennie z rozpaczą życie sobie odbierają. W mieście i na wsi zdarzają się straszne zbrodnie. Robotnik robotnika morduje, domy i stodoły płoną — podpalone z zemsty przez sąsiada. Uwiedzione, lekkomyślne dziewczyny topią lub duszą swe nieślubne dzieci. Właściciele kopalń, hut i fabryk wyzyskują lud roboczy i lekceważą sobie życie człowieka, jak życie muchy. Do tego szerzy się rozpusta! W niedzielę i święta nie tylko młodzież, lecz nawet starzy ludzie gwałcą święcenie dnia świętego, urządzając dalekie wycieczki i obozowiska. O słuchaniu Mszy świętej wycieczkowicze nawet słyszeć nie chcą. Zdarza się nawet, że członkowie katolickiego towarzystwa przedpołudniem przystępują wspólnie do Stołu Pańskiego, a popołudniu biorą udział w tańcach na sali karczemnej.

W gminie Bezchlebnie pod Pyskowicami obchodzono „Johannisfeier“ w nocy z soboty 23 na niedzielę 24 czerwca w dolach piaskowych, które znajdują się za wsią. Cechą tej zabawy było wywoływanie rozpasań na tle lubieżności i szydzenie z Kościoła katolickiego. Lubieżni, nadszy „panowie“ i młodzieńcy oraz przelane flirtom bezwstydne dziewczęta i kobiety „bawili“ się wspólnie, około ognisk w ten sposób, że trudno opisać ohydę i plugawość wszystkich scen. Pod koniec tej osławionej „Sonnewendfeier“ rzucano do ognia i palono różańce, koronki, obrazki świętych a nawet książki modlitewne. O ile pomiędzy widzami nie byli ludzie zupełnie wyzuci ze wstydliwej i bojaźni bożej, to odwrócili się i śpiesznie odchodzili, aby dłużej nie patrzeć na tych wyuzdańców, którzy nawet z daleka przybyli, by w „kapieli powietrznej“ w nocy przy ogniskach szukać rozrywki zaprawionych zmysłowością, śpiewaniem pieśni plugawych oraz szydzeniem z pobożności polskiego ludu górnośląskiego.

W Zahrbu wybudowano kosztem miasta „Ostfriesenbad“ i urządzono „Heiratsmarkt“. Zwykle zakłady kąpielowe w dzisiejszych czasach, hołdujących nagości ciała, nie wystarczają, więc socjalistyczni członkowie rady miejskiej nie spoczęli, aż wniosek został przyjęty. Że władze pozwalają na urządzenie „Heiratsmarktu“, nie należy się dziwić, skoro w niemieckich miastach, nawet prowincjonalnych, już w czasach przed wojną światową urządzano tak zwane „Wieczory nagości i piękności“ (Schönheitsabende), które były specjalnie niemieckim wynalazkiem.

Miasto Bytom ma zamiar urządzić „Familienbad“ w Dabrowie. To znaczy, że w tym nowym „badzie“ mąż i żona oraz dzieci będą się wspólnie kąpać. Dlatego też nazwa „Familienbad“! Należy się spodziewać, że wniosek o urządzenie takiej kąpieli nie przejdzie, bo byłoby to wstydem dla miasta katolickiego, jakim jest Bytom. Lecz kto wie, może się mylimy. Bo w niemieckich gazetach do dziś nie umieszczono energicznego protestu nawet w tych „arcykatolickich“ — centrach. Natomiast omawiając sprawę „Familienbadu“ niemieckie białe, zwłaszcza socjalistyczne i „postepowe“ piszą o „potrzebach czasu“, „prawdziwym postępie“ i „nowomodnych urządzeniach kąpielowych“. Zdać się, że obecnie już wszystko obliczono wyłącznie na podrażnienie zmysłów i plugawych podnieci: kina, teatr, nocztówki, kabarety, broszury, czasopisma, pieśni erotyczne, nawet moda, więc czyż można się dziwić, że miasta budują „Familienbady“?

Jak wiadomo, Dabrowa posiada już swój „Freibad“. Niestety, pisze pewna bytomska gazeta, że w nowym „freibadzie“ zaszyły „rewisse Missstände“, które mogą stać się przyczyną, że zabieg niektórych kół w kierunku przeszkodzenia kąpielom familijnym mogą mieć powodzenie. Publicznym może być wszystko, ale przyczyną ze wzrośnięciem na dzieci — kończy bytomska gazeta. Do tych uwag nie potrzeba niczego dodawać.

Ale jakież skutki tego? Rodzina jest podstawowym fundamentem. A jeśli zepsucie zaczyna się w rodzinie, to zaczyna się od — korzenia!

## Jak uniknąć czerwoni?

Od pewnego czasu zaczynają pojawiać się pojedyncze przypadki czerwoni (dysenterji). Nie ulega wątpliwości, że szerzeniu się tej choroby sprzyjają błędy higieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc uchronić się przed zakażeniem czerwoni, wskazaniem jest przede wszystkim zachowywanie ścisłej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdym jedzeniem i po użyciu toalety, nadto po zetknięciu się z pojeżdżanymi przedmiotami, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególnie w kuchniach, bardzo staranny wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach.

Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, nieczysto przechowywanych, niedojrzałych owoców.

Nie należy pić naraz większej ilości wody zimnej, spożywać zbyt ko większej ilości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych, jak gospodarczych używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowana. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzepracowanej wody studziennej jest niepewne, używanie zaś wody rzecznej wprost niebezpieczne.

Starannie wybrane pokarmy należy odpowiednio przygotowywać przed spożyciem. Mleko należy przygotowywać.

Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty, ogórki, pomidory i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie oczyścić, przemywać wodą wodociągową, sałaty nadto zlewać wrzącym octem. Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie wogóle jadać ogórków, rzodkiewek, surowych owoców, sałat i t. p.

Osoby znające przygotowywaniem potraw, powinny szczególnie bacznie na czystość swych rąk, należy też zwracać baczność uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzeniu dłużej przechowywać i zawsze chronić je przed muchami, które jak wiadomo, przenoszą choroby zakaźne.

Należy wystrzegać się picia alkoholu. Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami cierpiącymi na choroby zakaźne. Trzeba zwracać uwagę na lekko przebiegające przypadki czerwoni, od których łatwo się zakażać.

Sobota

4

sierpnia

Św. Dominika, wyznawcy, założyciela zakonu kaznodziejskiego.  
\* 1170 † 1221.

Św. Arystarcha, biskupa.

SŁOW.: OSTROMIR.

Nie broń dobrze czynić temu, który może: jeśli możesz i sam dobrze czyni. (Przyp. III. 27.)

Zdania: Przy śmierci nie to sprawi ci pociechy, co miałeś, lecz jakim byłeś.

Zerwie ten szczęścia swego nić,  
I marnie życie straci —  
Kto pożytecznym nie chce być  
Dla swoich braci.

## Wiadomości potoczne.

Ważne dla hodowców bydła.

Urzędowo donoszą, że wielu rolników lekceważy przepisy o atestach bydłych. Na ostatnich targach przytrzymano wielu rolników, którzy usiłowali sprzedać krowę lub konia bez atestu. Aby uchronić rolników od kar i nieprzyjemności, przypomina my obowiązek posiadania atestu przy sprzedaży koni i bydła.

## Śląsk Opo'ski.

Srebrne gody małżeńskie.

Bytom-Rozbark. Małżonkowie Michał Krenciszek i jego żona Maria obchodzą srebrne wesele w niedzielę, dnia 5 sierpnia. Na intencje Jubilatów będzie czytana Msza święta w kościele parafialnym św. Jacka o godzinie 10 przed południem. Z okazji srebrnych godów czcigodnych małżonków krewni, sąsiedzi, znajomi i przyjaciele składają im serdeczne powinszowanie, życząc im, aby w zdrowiu i pomyślności doczekali się złotego wesela. — Redakcja „Katolika“ składa Jubilatowi również serdeczne powinszowanie jako stałym czytelnikom „Katolika“.

Bierzmowanie.

Mikulczyce. W październiku przybędzie do Mikulczyc ks. kardynał Bertram, aby wiernym udzielić sakramentu Bierzmowania.

Zabity na kopalni.

Gliwice. Zatrudniony na gliwickiej kopalni sztygar-zastępca Wilhelm Rusin z Żernicy został lekko okaleczony przed 3 tygodniami i przeleżał trzy tygodnie w lecznicy. Po wyzdrowieniu, podczas pierwszej szychy Rusin został przysypany obrywającą się węglem, przyczem doznał śmiertelnych okaleczeń. Gdy go wydobyto z pod gruzów, już nie żył.

Nieszczęśliwy wypadek na szosie.

Plawniowice pow. gliwicki. Na drodze wiejskiej nastąpiło zderzenie pomiędzy kołownikiem a małym samochodem osobowym. Kołownik, 15-letni uczeń szkolny Oton Hennig z Rudzińca uderzył o szybę w samochodzie, przyczem doznał ciężkiego okaleczenia głowy i nogi.

Znamienny wyrok.

Racibórz. Przed sądem krajowym odbyła się rozprawa przeciw właścicielom fabryki papieru Schück & Co. i dyrektorowi Steinfeldowi. Na rozprawę zawezwano 25 świadków. Przesłuchania trwały cały dzień. Swego czasu konkurs firmy zrobił wielkie wrażenie, ponieważ przez upadłość Schücka i Sp. zostały zrujnowane 2 firmy. Dnia 31 grudnia 1926 roku niedobór firmy wynosił już 200 tysięcy marek. Aby nie narazić kredytu firma operowała fałszywymi bilansami. Jeszcze dzień

przed załamaniem się firmy zdołała ona wyłudzić od pewnego banku 10 000 marek. „Giro-Kasa w Racibórz straciła na firmie Schück & Co 33 tysięcy marek. Rewizor ksiąg Kandziora stwierdził 206 fałszywych weksli od 13 firm. Po naradzie, która trwała półtorej godziny, zapadł następujący wyrok: ogólnie 1 rok i 3 miesiące więzienia za fałszowanie dokumentów i oszustwo oraz naruszenie konkursu w 4 wypadkach. Sześć miesięcy aresztu policzone oskarżonym, a po odsiedzeniu dalszych 3 miesięcy nastąpi odroczenie reszty kar.

Tragiczna śmierć chłopca.

Racibórz. W tutejszej lecznicy zmarł syn stolarza Kaldera. Chłopiec zjadł porcję wiśni, następnie wypił szklanek mleka. Pół godziny później chłopak żalił się na straszne bólesci w brzuchu. Odwieziono go do lecznicy, gdzie zastosowano środki zaradcze, niestety bez skutku.

Pożar zniszczył stodołę i część chlewa.

Koźle. W przedmieściu Rogi wybuchł pożar w obejściu rolnika Edwarda Wieczorka, mianowicie w wielkiej stodołę, gdzie asystent kolejowy K. młócił swoje snopy maszyną poruszaną siłą elektryczną. Wielką część tegorocznych zbiorów złożono już w stodołę. Podczas młócenia ziemi wciągał spadał z koła. Aby defekt usunąć, K. wyłączył prąd. W tej chwili z tablicy wyskoczyła wielka iskra, która wpadła pomiędzy snopy. W ten sposób powstał wielki pożar, który zniszczył stodołę, zbiory i część chlewa.

Pielgrzymka do Częstochowy.

Dziergowice pow. kozielski. Wszyscy, którzy mają zamiar wziąć udział w pielgrzymce do Częstochowy, aby u stóp Matki Boskiej złożyć swoje troski i cierpienia, niech zgłoszą się natychmiast u Ignacego Zemboka lub Juliusza Jacka. Z zgłoszeniami zwlekać nie można, gdyż listę z nawiskami uczestników przewodniczący pielgrzymki musi wysłać do landrata celem zatwierdzenia. Pielgrzymka wyrusza 13 sierpnia o godz. 8. Jedziemy koleją do Suminej, bilet kosztuje 90 fen. Po stronie polskiej jedziemy darmo aż do Częstochowy. Niech więc każdy z tej sposobności korzysta, bo nie tak często zdarzy się sposobność brania udziału w pielgrzymce na Jasną Górę pod tak korzystnymi warunkami. Przewodnik.

Pożar lasu.

Zawadzkie. Wielki pożar szalał w lesie w pobliżu „Długiego stawu“ w rewirze żandowickim. Pożar szalał nie tylko po stronie niemieckiej, lecz także w lesie za granicą polsko-niemiecką. Z okolicznych gmin przybyły straże ogniowe, które zaczęły ryc przekopy, aby ogień nie przedostał się do dalszych rewirów. Straty są wielkie, gdyż pożar szalał przez kilka godzin na znacznej przestrzeni.

Utonął w Odrze.

Opcle. Pożalowania godny wypadek zdarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych niedaleko tamy w Wińskiej. Przed oczami kąpiących się tam osób utonął nagle frzyzier Vogel, zamieszkały przy tutejszej ulicy Ciesielskiej. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową za topielcem, lecz bez skutku. Zwłoki topielcy wypłynęły tak jak dużo innych donioło może przy tamie w Wróblinie. Nieszczęśliwy przeżył dopiero 24 lata i miał niedawno temu wesele.

Zgwałcenie dziewczyny.

Prudnik. Na drodze do Dytmarowa popełniono haniebną zbrodnię. Dwóch mężczyzn napadło na 18-letnią wiejską dziewczynę. Jeden z łazików wciągnął dziewczynę do rowu i zgwałcił ją. Zbrodniarza nie ujęto.

Spalił się żywcem.

Głogówek pow. prudnicki. Okropne nieszczęście zdarzyło się w gazowni w Hotzenplotz. Jeden z robotników, który w nocy sam jeden pracował przy piecu gazowym, musiał omdleć, przeto przewrócił się na rozrzuconą kunię koksu. Ponieważ w gazowni nie było nikogo, cohy nospieszył z pomocą, przeto nieszczęśliwy robotnik spalił się żywcem.

„Nagi“ człowiek przed sędzią śledczym.

Frankenstein na Śląsku. W pobliżu Frankensteina żandarm natrafił na zupełnie nagiego mężczyznę, który ukrywał się w zaroślach. Zapytany o przyczynę nagości odpowiedział, że został napadnięty przez bandytów, którzy zrabowali mu nie tylko ubranie, lecz także buty, kapelusz i koszulę. Nagiego umieszczono w zakładzie Braci Miłosiernych. Śledztwo wykazało, że okradziony przez rabusiów mężczyzna nazywa się Hermann Seifert, z zawodu jest ślusarzem, pochodzi z Budziszyna (Bautzen). Przed kilku tygodniami Seifert uciekł z zakładu karnego (Arbeitshaus) w Świdnicy. W tych dniach zgłosił się w urzędzie policyjnym córka pewnego rolnika z Quickendorfu pod Frankensteinem i podała do protokołu, że swego czasu Seifert na nią napadł, usiłując ją zgwałcić, co mu się jednak nie udało. Przed sędzią śledczym Seifert nie przyznał się do winy.

## Z Polski.

Śmiertelny policzek.

Bedzin. Robotnik Jan Casuń pokłócił się z zarządcą domu Piwnikiem. Podczas sprzeczki Casuń wymierzył przeciwnikowi policzek, a uderzył go tak nieszczęśliwie, że Piwnik zmarł na miejscu.



## Program radiowy.

Sobota, 4 sierpnia.

Katowice, fala 422 m.: 16.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. i Wojewódzkiej Komisji Turystycznej — 16.35 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci — 17.35 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie — 18.50 Skrzynka pocztowa radiostacji katowickiej dla dzieci — 19.10 Rozmaitości — 19.30 Odczyt p. t. „Seweryn Goszczyński w Tatrach” (wygl. p. Olga Regorowiczowa) — 19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy 20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16.00 Przegląd bibliograficzny — 16.30 Koncert popołudniowy — 18.00 Szkoła Bredowa — 18.15 Dziesięć minut esperanta — 18.30 Obrazki górnośląskie — 19.20 Szkoła Bredowa — 20.15 Operetka w 3 aktach Oskara Straussa „Rund um die Liebe”.

Berlin, fala 488.9 m.: 16.30 Odczyt — 17.00 Muzyka operowa i operetkowa — 19.00 do 20.00 Odczyty — 20.30 Farsa „Powietrze wielkomiejskie”. W przerwach komunikat meteorologiczny i wiadomości sportowe — 22.30 Muzyka taneczna.

## Z życia towarzystw.

Tow. Śpiewu „Lutnia” Miechowice.

W niedzielę dnia 5 sierpnia br. odbędzie się o godz. ½4-tej po południu w Bytomiu w gmachu „Katolika” zebranie miesięczne. Uprasza się wobec tego wszystkich śpiewaków i śpiewaczki o liczny udział.

Zarząd.

Baczność Tow. Młodzieży im. ks. N. Bonczyka w Miechowicach.

W niedzielę, dnia 5 sierpnia br. odbędzie się nasze miesięczne zebranie o godz. ½4 po południu w Bytomiu gmachu „Katolika”. Ponieważ na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, uprasza się wszystkich druhow o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

W niedzielę dnia 5. b. m. odbędzie się w Katoliku o godz. 5-tej po południu zebranie miesięczne Tow. Młodzieży kat. św. Stanisł. Kostki w Bytomiu, na które wszystkich członków oraz gości najmniejszym zapraszamy.

Zarząd.

Wiece chrześc. inwalidów i wdów dla Zabrze i okolicy odbędzie się w niedzielę, dnia 5 bm. o godzinie 4-tej po południu w sali p. Siegla w Zabrzu (Paulstrasse). Niech wszyscy inwalidzi i wdowy zwłaszcza ci z kasy hutniczej huty Donnersmark i dawniejszej huty „Redena” na wiec przybędą.

Kierownictwo.

Wycieczka górnośląskiego Ziedn. Zaw. Polskiego.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie urządza w niedzielę, dnia 5 sierpnia br., ogólną wycieczkę do Panewnik w Województwie Śląskiem.

Stacja kolejowa Panewnika jest Ligota (Idawieche). Z dworca ligockiego następuje wymarsz z muzyką o godz. 10 rano na nabożeństwo do panewnickiego klasztoru O. O. Franciszkanów. W kościele będzie wygłoszone kazanie o godzinie 10½, a o 11 msza św. za zmarłych członków Z. Z. P.

Po nabożeństwie zbiórka przed klasztorem i wymarsz z muzyką do ogrodu pana Neumana w Panewnikach. Podczas przerwy obiadowej koncert pod batutą kapelmistrza p. Nowaka z Panewnika. O godz. 3 udział w nieszporach. Po nabożeństwie popołudniowym różne gry i zabawy do godz. 7-mej wieczorem. Odjazd o 19.33 do Katowic.

Filje Bytom, Rozbark, Mikulczyce, Szombierki, Bobrek, Karb, Miechowice, Grzybowice, Wieszo-wa, Górniki, Rokitnica itd. wyjeżdżają do Katowic z głów. dworca bytomskiego rano o godz. 8,08 albo z dworca kolejowego Szarlej-Piekary, skąd odjeżdża pociąg w kierunku Katowic o godz. 8,01.

Filje z miejscowości Gliwice, Łabęd, Kleszczowa, Szalszy, Żernik i Bezechlebia oraz sąsiednich okolic wyjeżdżają z dworca gliwickiego o 7.40 rano do Katowic.

Filje z miejscowości Zabrze, Zaborza, Poremby, Sońnicy, Maciejowa i sąsiednich okolic wyjeżdżają z dworca zabrzańskiego o godz. 8.20 rano do Katowic.

U w a g a: Na miejscu pobytu można otrzymać dobre obiady i najrozmaitsze przekąski. Obiad 1,80 zł.

## Sprawy gospodarcze.

Gliwickie ceny targowe.

Na targach gliwickich w ostatni wtorek od-czuwano pewne przygnębienie gospodarcze.

Na targu świąskim wystawiono tylko 155 sztuk na sprzedaż i to: 2 tuczniki — płacono 62 marki za centnar żywcem; 17 sztuk dorosłych, — cena 40 do 70 marek, sprzedano 12; 136 prosiąt cycowych, sprzedano 112 w cenie od 12—24 marek za sztukę.

Na targu jarzyn i owoców brakowało zupełnie grzybów i jagód leśnych. Natomiast ceny za jarzyny podskoczyły. Płacono za kapustę białą (głów-ka) 20 fen., kalafiori 15—70 fen., szpinak 25—35 fen., marchew 10—15 fen., kalarepa 40—50 fen., se-lera 10—15 fen., ogórki 35—40 fen., sałata 5—10 fen., cebula 15 fen., pomidory 30—40 fen., rabarber 10 fen., rzodkiewki 10 fen., agrest 40—50 fen., ja-gódki (porzeczki) 35—40 fen., wiśnie 10—40 fen., śliwki 35—70 fen., gruszki 25—50 fen., jabłka 25—90 fen., cytryny 10—15 fen., banany 10—20 fen.

Na targowicy mięsnej pozostały ceny niezmie-nione, natomiast podrożało masło. Masło z mle-czarni kosztowało 2.20—2.30 mk. za funt; masło wiejskie 1.90—2.00 mk., jaja 7.50—10.00 mk. kopa — 6 sztuk 1 markę.

Również produkty rolne podrożały znacznie. Siano łąkowe płacono do 17 marek 100 kg., sło-ma duża 10 mk., sło-ma drobna 8 mk., owies bez cen stałych, kartofle 16—18 marek 100 kg.

Ceny na gliwickich targowicach są miarodaj-nym wskaźnikiem dla przetargu produktów rolnych dla obwodu przemysłowego Śląska Opolskiego.

Wrocławskie ceny targowe bydła na rzeź  
dnia 1 sierpnia 1928 r.

Spęd: 6203 sztuk; bydła 1107; cieląt 1342; owiec: 548; świń 3206.

Woły: opasowe 52—54, dobre mięsiste 42 do 45, chudsze 28—30.

Buhaje: opasowe najlepsze 51—54, opasowe pośledniejsze 43—46, dobre mięsiste 38.

Krowy: opasowe najlepsze 45—48, opasowe pośledniejsze 34—37, dobre mięsiste 25—28, chude 18—20.

Jałowice: opasowe najlepsze 52—54, opaso-we pośledniejsze 42—45, dobre mięsiste 32—36.

Bydło młode: średniej jakości 37—40.

Cieleta: wyrosłe i tłuste 60—63, dobre-tłu-ste 48—52, zwyczajne 40—42.

Owce i barany: opasowe 55—60, mięsiste 45—50, zwyczajne 40.

Świnie: pon. 300 funt. żywcem 70, od 240 do 300 f. żyw. 70—72, od 200 do 240 f. 69—71, od 160 do 200 f. żyw. 68—70, od 120 do 160 f. żyw. 65—67, maciory i wieprze 60—64.

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE BYDŁA  
NA RZEŻ.

dnia 1 sierpnia 1928 r.

Spęd: 24.730 sztuk; bydła 1979; cieląt 2880; owiec 7435; świń 12 436.

Woły: opasowe najlepsze 60—62, opasowe pośledniejsze 55—57, dobre mięsiste 48—51, chud-sze 38—45.

Buhaje: opasowe najlepsze 55—56, opasowe pośledniejsze 55—57, dobre mięsiste 48—51, chud-sze 38—45.

Buhaje: opasowe najlepsze 55—56, opasowe pośledniejsze 50—53, dobre mięsiste 47—49, chud-sze 40—45.

Krowy: opasowe najlepsze 42—46, opasowe pośledniejsze 32—39, dobre mięsiste 23—29, chude 18—20.

Jałowice: opasowe najlepsze 56—57, opaso-we pośledniejsze 48—53, dobre mięsiste 40—46.

Bydło młode: średniej jakości 34—44.

Cieleta: wyrosłe i tłuste 70—79, dobre-tłu-ste 60—72, zwyczajne 45—56.

Owce i barany: opasowe 60—64, mięsi-ste 50—54, zwyczajne 36—53.

Świnie: pon. 300 funt. żywcem 70, od 240 do 300 f. żyw. 71—73, od 200 do 240 f. żyw. 72—74, od 160 do 200 f. żyw. 70—72, od 120 do 160 f. żyw. 66—69, maciory i wieprze 62—63.



We wtorek 31 lipca zmarł w 50 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami w bytomskim lazarecie knapszafkowym, nasz najlepszy, najukochańszy i trosk-liwy ojciec

## śp. Juljusz Strzebińczyk

wskutek nieszczęśliwego wypadku, jaki go spotkał w poniedziałek, 30 lipca przy pracy na płóźnie kopalni, Nowa Wiktoria.

Sp. Zmarły obchodził w ubiegłą niedzielę, 29 lipca 28-mą rocznicę pożycia małżeńskiego.

Nieublagana śmierć wydarła kochanego i kochającego ojca z grona rodziny naszej.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 5 sierpnia o godzinie 3½, po południu, z lazaretu knapszafkowego, o czym donosi, prosząc wszystkich o pobożne westchnienie za spokój duszy naszego drogiego Zmarłego.

W imieniu w smutku pogrążonej rodziny:

**Tomasz Strzebińczyk, syn najstarszy.**

Miejska Dąbrowa-Bytom, w sierpniu 1928.

## Jan Sporys

Bytom G.-S.

ulica Tarnogórska 43  
w domu mistrza piekars-kiego Kuballa, — poleca

**BUDZIKI**  
14 dni chodzące.

**Regulatory**  
srebrne zegarki remon!

**Masywne złote**  
pierścionki ślubne

nako też wszelk. towary  
złote i srebrne oraz o-

kalary i bińskie poleca  
po cenach jak najtańszych.

**Podarki**  
do I. Komunji św

Kupcie u naszych  
inserentów!

## MEBLE

wszelkiego rodzaju drzewa i stylu, i po

**k a ż d e j c e n i e**

znajdziecie w olbrzymim wyborze

**tylko w najlepszej jakości**

po dogodnych warunkach odpłaty

—: Własne warsztaty stolarskie i tapicerskie —:

**C. Zawadzki**

Rok zał. 1890

**DOM MEBLI**

Rok zał. 1890

Właśc: **KARL MÖLLER**

Bytom G.-Śl., Bahnhofstr. 27 Tel. 2916

## PORADNIK DLA PSZCZELARZY

z dołączeniem kalendarza  
pszczelarskiego

zawiera najważniejsze porady, jak się obcho-dzić z pszczołami, aby mieć z nich pożytek i korzyść. Całość zawiera 180 stron druku; jest ozdobiona wieloma obrazkami i rycinami; przystępna i zrozumiała dla wszystkich.

Cena egzempl. oprawnego mk. 2.00

Zamówienia prosimy adresować:

**Katolik, Beuthen O.-S.**

**Makulatura** (stare gazety)  
jest do nabycia u nas

**„KATOLIK”, Bytom G. S.**

## Piegi, żółte plamy, opaleniznę

usuwa pod gwarancją aptekarza  
Jana Gadebuscha „Axela”-krem.  
½, stoika 1.25 mk. — ½, stoik  
2.25 mk.; mydło „Axela” 1 kaw:  
65 fen. — 3 kaw. 1.75 mk. Wy-  
syła za nadesłaniem gotówki plus  
50 fen. na porto, na konto poczt-  
wo-czekowe Berlin nr. 26974.  
J. Gadebusch, Poznań. Nowa 7.

\*\*\*\*\*  
**Angielskie buty wojskowe, sznurowane**  
mk. 5.— i mk. 7.—

**Angielskie buty wojskowe lotnicze**  
mk. 14.— i mk. 18.—

z ca. 40 cm długą cholewą sznurowaną, wypo-rządzone i nowo podzełowane w wielkość 37-46:

**Niemieckie nowe buty sznurowane, krótkie**  
wielkość 36-48, mk. 11.50 i mk. 15.50

**Niemieckie nowe buty z długą cholewą,**  
wielkość 40—48 mk. 16.75 i mk. 18.75

wysyłam z załączeniem porta pod załączką pocztową.  
**A. Fischer, Kalkberge 97, Mark.**

## BANK LUDOWY

(Volksbank)

**BYTOM G. S.**

ulica Tarnogórska 4

przyjmuje **depozyta**

za korzystnym oprocentowaniem

i udziela **pożyczek**

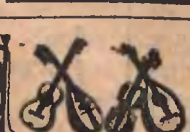
na dogodnych warunkach.

## Leczenie zębów

**W. LUNGWITZ**

Bytom G.-Śl., Rynek Nr. 11

Plombowanie. Wrywanie zębów. Plom-bowanie zębów. Korony. Mostki.



Szczególnie korzystne ceny i ja-kości we wszelkich

**instrumentach muzycznych.**

Na fortepiany i gramofony  
żądajcie osobnych ofert S.

**Dom muzyczny** Bytom G. Śl.  
**KOWATZ** Bahnhofstr. 25



## 12 tysięcy i 20 polaków w Prusach optowało za Polską.

Byłom. (Wiad. wł.) W gazetach niemieckich znajdujemy notatkę, według której 12 020 osób, byłych obywateli państwa pruskiego optowało za Polską, to jest przyjęło obywatelstwo polskie.

Tesame gazety piszą, że wszyscy optanci polscy zostaną w specjalnych rejestrach zarejestrowani, a spisy te zostaną przesłane prezydentom rejencyjnym, prezydentowi policyjnemu w Berlinie, landratom pruskim oraz miejscowym władzom policyjnym.

Optanci polscy (teraz obywatele państwa polskiego) mieszkający w Prusach są dwójakiej kategorii, mianowicie: polacy górnośląscy, którzy na mocy Konwencji Genewskiej zmienili obywatelstwo pruskie na polskie i polacy z innych dzielnic polskich byłego zaboru pruskiego, którzy znowu na mocy układu, zawartego pomiędzy Polską a Niem-

cami we Wiedniu oświadczyli się za obywatelstwem polskim.

Nie tylko polakom byłym obywatelom prusko-niemieckim było wolno optować za Polską, ale również odwrotnie Niemcy, obywatele polscy mogli optować za Niemcami i nadal mieszkać w Polsce.

Że rząd prusko-niemiecki każe sporządzać specjalne spisy optantów polskich, mieszkających w granicach Rzeszy niem., jest jego dobrem prawem. Tosamo może uczynić i może już uczynił rząd polski.

Czy tylko te pruskie spisy optantów polskich, mieszkających w Niemczech, nie będą zużyte, celem wywierania przez władze policyjne niedozwolonego nacisku na tych Polaków, by ich się jak najrychlej pozbyć. Są już pewne poszlaki, — że się nie mylimy.

## Jugosławji grozi rozpadnięcie.

Białogród. (PAT.) W środę zebrała się skupczyna po raz pierwszy od czasu zamachu dokonanego dnia 20 czerwca br. Posłowie partii rządowej zjawili się na sali obrad w czarnych ubraniach, przedstawiciele serbskiej partii ludowej nie przybyli na to posiedzenie. Przemówienie wygłosił prezes skupczyny, podnosząc zasługi zabitych posłów i wyrażając ubolewanie z powodu utraty dwóch tak bardzo cenionych współpracowników. Na znak żałoby posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Wiedeń. (PAT.) Donoszą z Białogrodu, że we środę przed południem o tej samej porze, kiedy zebrała się skupczyna, odbyło się tajne posiedzenie partii chłopsko-demokratycznej. Powszechnie przypuszczają, że posłowie chorwaccy powezmą uciwałe w sprawie oderwania Chorwacji od reszty Jugosławji. Jedynie unja personalna miałaby łączyć oba kraje.

Dzienniki chorwackie stoją na tem stanowisku, że

sesja koalicji demokratyczno-chłopskiej utworzy w życiu Jugosławji nową erę.

Zagrzeb. (WTB.) W zebraniu posłów chorwackich brało udział 78 osób. Uchwalono rezolucję, w której odmówiono obecnej skupczynie prawa przemawiania w imieniu całego państwa i uchwalania ustaw. W rezolucji powiedziano, że gdy królestwo Kroatów i Czarnogórców postanowiło przystąpić do jednolitego państwa jugosłowiańskiego, zrezygnowało z samodzielności wyłącznie dla osiągnięcia tej jednolitości, ale nie dlatego, by naród serbski rządził niemi. Ponieważ nadużyto konstytucji z r. 1921 do tego, by stworzyć panowanie Serbów nad innymi narodami, wobec tego chorwaci uchwalili prowadzić zaciętą walkę z temi dążeniami, celem wywarcenia zupełnego równouprawnienia.

Posłów, wychodząc z zgromadzenia ludność witała owacyjnie. Wszystkie sklepy były zamknięte, a miasto przybrano chorągiewami.

## Przebłyski.

Stosunki niemiecko-polskie nie są takie, jakimi być powinny. Niemcy w Polsce nie widzą równego sobie państwa. Niemiec poszczególny w nas nie widzi także równego sobie obywatela Rzeszy Niemieckiej.

Wszystko co polskie ma dla opinii niemieckiej przyśmak pogardliwy rzeczy marniej, nie godnej porównywać się z rzeczami niemieckimi.

To lekceważenie przez Niemców rzeczy polskich

jest wynikiem niemieckiej nieznajomości lub niemieckiej złej woli wobec rzeczy polskich.

Przeciętny Niemiec dziś nie widzi Polski i Polaków takimi, jakimi oni są. Widzi on ich natomiast, tak jak antypolska polityka niemiecka ostatnich stu pięćdziesięciu lat nauczyła go patrzeć na Polskę.

Gdy król pruski Fryderyk II w r. 1771 razem z carową rosyjską i cesarową austriacką zabierali się do rozbioru Polski, wtedy poczęli oni Polskę oczerniać, że Polska nierządem stoi, że nigdy nie umiała ona sprawiedliwie i mądrze traktować obywateli swoich, że roz-

biór Polski będzie nie tylko dobrodziejstwem wobec obywateli polskich, lecz także wobec świata, który uwolniony zostanie od polskiego źródła zła i niechłujstwa.

Gdy Bismarck i jego następcy w latach 1870-1914 na Śląsku, w Poznańskim i na Prusach germanizowali lud polski przez szkołę, kolonizację i administrację, wtedy ułatwiali oni sobie germanizację, oczerniając polskość wobec Polaków jako rzecz pogardliwą i niegodną człowieka.

Stupiędziesiąt lat takiej antypolskiej propagandy w szkole, w prasie i w książkach musiało otumaniać opinie obywateli niemieckich na rzeczy polskie.

To też dziś przeciętny Niemiec wobec Polski i Polaków jakoś nie umie wyzbyc się uczucia wyższości, „Herrenvolk”, a Polak wobec Niemca wstydy się swej polskości jako rzeczy pogardliwej, którą jak najrychlej zamienić by trzeba na piękną niemieczyznę.

Te ujemne antypolskie sądy nie odpowiadają rzeczywistości polskiej. Są one wytworem oszczerstw i fałszów antypolskiej polityki niemiecko-polskiej.

Na szczęście zmrok tych niemieckich oszczerstw i ciemności tych antypolskich fałszów poczyna obecnie powoli przecierać się i ustępować światłu i prawdzie.

Oto naczelný dziennik socjalistów niemieckich berliński „Vorwärts” w nr. 351 z dn. 27 lipca rb., w korespondencji Heinricha Vierbüchera, zatytułowanej „Im dunkeln Warschau” tak pisze o Polsce dawnej i o jej rozbiorach:

„Fanatyzmem i nienawiścią wygnane zostały w XIII wieku dzieci Izraela z Niemiec do gościnnej podówcza Polski. Wtedy to tak zw. Niemiecki Wschód wdział w wielkim państwie polskim ostoję wolności a w Krzyżakach bandę pysznych zbójców. Wtedy to polscy królowie uciekinierem z zachodu zapewnili uroczyste życie i mienie. Królowie polscy Bolesław Pobożny i Kazimierz Wielki stworzyli przykład, jak traktować należy zagadnienia mniejszościowe, dając mniejszościom własny samorząd, własny parlament, własne szkoły. Wolnościowa ta polityka była powodem, że mniejszości w Polsce świetnie się rozwijały. Polska przy tem wiele zyskała. Długo przed Anglią była Polska krajem wolności wewnętrznej i bezpieczeństwa. Aż doszło do wielkiej zbrodni 1772 r. Pruscy, moskiewscy i austriaccy zbójcy rzucili się na państwo polskie, które nigdy nie prowadziło żadnych wojen zdobywczych, a którego demokratyczny postęp wzbudzał postrach jak zaraza. Polskę rozhakano w chwili, gdy Polska u siebie zamierzała wprowadzić powszechne prawo głosowania równie dla wszystkich”.

Tak pisze niemiecki dziennikarz o Polsce.

Słowa jego są prawdziwe i sprawiedliwe. Słowa jego dotychczas stanowią wyjątek w prasie niemieckiej. Jednak już są jakby przebłyskiem w ogólnej ciemności niemieckich oszczerstw i przesądów na rzeczy polskie.

Oby przebłysków takich było jak najwięcej.

Wtedy niewątpliwie łatwiej będzie na podstawie prawdy ułożyć sprawiedliwe stosunki między Niemcami a Polską. Niemcem i Polakiem.

## Rozbójnicy na G. Śląsku.

(Zebrał i spisał F. M.)

W latach bardzo dawnych przebywali groźni zbójcy na Górnym Śląsku. Zbójów także dziś nie brakuje, lecz ci są innego usposobienia i pokroju. Przed tysiąc latami bogacze żyli w ciągłym strachu o swoje pieniądze, natomiast ubodzy dawali im noclegi, jadło i strzegli ich przed żandarmami. Za taką pomoc zbójcy nagradzali ich sownie.

W latach 1873—1875 grasował taki „bohater” ze swoimi kolegami na całym niemal Śląsku. Był wszędzie, rozkazy wydawał, doglądał. Zнали go biedacy w powiatach: raciborskim, rybnickim, pszczyńskim, katowickim, bytomskim. Nazywał się Pistulka.

### Pistulka złapany.

„Póty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie”. To przysłowie sprawdziło się na rozbójniku Pistulce. Na początku roku 1875 złapano go i osadzono w więzieniu bytomskim. Po spisaniu kilkunastu protokołów, zawierających wszystkie kradzieże i zabójstwa, Pistulce i jego współnikom wyznaczono termin do rozpraw sądowych w czerwcu 1875 roku. Gdy w terminie dowiedział się lud, to nie mówił o niczym innym, jak tylko o Pistulce. W sam dzień rozpraw sądowych, zgromadziło się mnóstwo ludu w sali rozpraw w bytomskim sądzie przysięgłych.

Na tę rozprawę przybył także Eljasz, drugi przywódca innej szajki bandytów. Jak się obaj spostrzegli, porozumieli się tajemniczymi znakami, czego sąd natychmiast nie zauważył. Potem Eljasz wyszedł z sali nie poznany. Przewodniczący sądu zapytał Pistulkę, czy wie, gdzie się Eljasz obecnie znajduje. Zbój odpowiedział:

— Wiem, bom go widział przed paru minutami tu w sali. Być może, że chciał słyszeć, na jaką ciężką karę sąd mię skarże. Lecz, że doczekać się nie mógł, wyszedł na świeższe powietrze.

W sądzie powstało wielkie zamieszanie. Nakazano obstarwić wszystkie zewnętrzne drzwi strażą. Każdego

opuszczającego gmach sądowy, ściśle badano, sąd przypuszczał, że Eljasz znajduje się jeszcze pomiędzy publicznością. Lecz Eljasz przechadzał się już po ulicach Bytomia.

### Rabusi Pistulka.

W czerwcu 1875 roku, sąd przysięgłych w Bytomiu skazał na śmierć rabusia Pistulkę, który między innymi zamordował nocnego stróża w Mikołowie i kupca Adlera w Pielgrzymowicach. Wspólników jego Strondę, Nowaka i Kubeckiego skazał każdego na 4 lata domu poprawy, Gorzelika na 3 lata, kochankę Pistulki, Marię Rozkosz na 12 lat więzienia. Pistulka nie przyznał się do żadnej winy.

O rabusiu Pistulce krążyły rozmaite opowiadania w wszystkich wsiach i miastach górnośląskich. Pistulka był postrachem dla wszystkich bogaczy, którym wykradał pieniądze. Mordował ludzi, którzy mu leżeli na piętach. Policja śledziła za nim, lecz przyłapać go nie mogła. Zbój Pistulka był wszędzie, raz tu, drugi raz tam. Skoro tylko dowiedział się, że go poszukują, opuszczał wieś natychmiast i skrył się w innej gminie. Miał też kochankę i kilku współników. Za białego dnia razem nie przebywali w kryjówe. Pistulce i jego kolegom udawało się zawsze wyprzeć kasy pieniężne. Grasował mniej więcej przez trzy lata. Tych, co go ostrzegali, wynagradzał obficie. Niektórzy mówili, że Pistulka nie czyni źle, bo zrównywa bogatych z ubogimi. Bierze bogatemu a daje ubogim.

### I.

Pistulka zawarł znajomość z pewnemi ludźmi na Rozbarku, przy ulicy Szarlejskiej. Ci ludzie żyli sobie bardzo wygodnie, chociaż mąż nie pracował. Od czasu do czasu przychodził do nich jakiś elegancko ubrany pan, co innym podpadło. Sąsiedzi mówili na ucho, ów tajemniczy człowiek to Pistulka. Uwiadomili więc policję. Zdarzyło się, że Pistulka nie przeczuwał, że grozi mu niebezpieczeństwo więc przyszedł znowu na noc do tych ludzi. Mieszkanie znajdowało się na pierwszym piętrze.

Wczesnym rankiem przychodzi żandarm sam, bo mu doniesiono, że Pistulka znowu jest na odwiedzinach.

Żandarmowi otwarto drzwi do domu. Wszedł do sieni i udał się po schodach na wierzch. Stał pod drzwiami i zapukał. Nikt się nie odzywa. Puka po raz drugi. Kobieta pyta się:

— Kto tam?

Żandarm odpowiada:

— Otwórzcie, bo mam z wami sprawę!

Kobieta poznała głos żandarma i przeciągała rozmowę przez drzwi, aż Pistulka był gotowy do ucieczki. Nie trwało długo. Nagle otwarły się drzwi... żandarm wszedł do izby — a Pistulka w tej chwili poza plecami żandarma skoczył do sieni, poczem nie schodził po schodach, lecz zjechał po poręczy schodowej i zaczął żandarm spostrzegł, co się stało, to Pistulka już był na dworze. Znikł, jak kamień w wodzie.

### II.

Swego czasu Pistulka zaznajomił się z żołnierzem załogi bytomskiej. Od tego czasu Pistulka zasilat żołnierza pieniędzmi tak obficie, że początkowo żołnierz nie mógł wszystkich pieniędzy spotrzebować. Pewnego dnia zaprosił żołnierz dwóch kolegów na pijatykę do szynku. Koledzy chętnie zaproszenie przyjęli, tembardziej, że było to w niedzielę, więc w czasie wolnym od służby. Podczas pijatyki dowiedzieli się, skąd ich kolega Hans — tak nazywał się żołnierz — bierze pieniądze. Zdarzyło się też, co stać się musiało. W następną niedzielę wyruszyła za Hansem niemal cała kompanja. Wszyscy żołnierze zakosztowali szczerości żołnierza Hansa, dziwując się, skąd on ma tyle pieniędzy, aby płacić za wszystkich. Wiedzieli przecież dobrze, że pochodzi z ubogiej rodziny. Pijatyki odbywały się przez parę niedziel. Pytali się, od kogo ma pieniądze, ale Hans milczał jak trup. Aż w ostatnią niedzielę Hans, podchmilił sobie za wiele a gdy koledzy nalegali na niego, przyznał się, że rabusi Pistulka daje mu ile potrzebuje, lecz pod warunkiem, że go nie zdradzi.

Na drugi dzień dowiedziała się o wszystkim władza wojskowa, która otrzymała rozkaz opuszczenia miasta Bytomia, bo załoga odesłano z powrotem do Nysy. Do Bytomia przybyło wojsko z Opola. Żołnierze opuszczali miasto Bytom, klnąc na czem świat stoi. A dlaczego tak przeklinali, łatwo się domysleć. (C. d. n.)



## Polacy w Rosji Sowieckiej.

(CP.) Ilekroć mówi się lub pisze o Polakach, mieszkających poza granicami państwa polskiego, tyle razy wymieniana się następujące państwa w Europie: Niemcy, Czechosłowacja, Litwę, Łotwę i Rumunię. W tych państwach mieszkają Polacy w charakterze mniejszości narodowych, w tym charakterze są zorganizowani i różnie przez wymienione państwa traktowani. Są to więc Polacy, posiadający obywatelstwo niemieckie, łotewskie, litewskie bądź rumuńskie.

Tymczasem prócz tych państw istnieje jeszcze jedno państwo, w którym do dziś mieszka, w tym samym charakterze, bardzo wielka liczba Polaków. Jest nim Rosja sowiecka. Do niedawna, trudno było się zorientować w ilości tych naszych braci, którym los kazał pozostać w granicach bolszewickiego państwa. Wiedzieliśmy wszyscy, że wielu z nich padło ofiarą teroru bolszewickiego. Wiedzieliśmy jednak, że napewno wielu ich jeszcze w Rosji pozostało i że w ciężkich warunkach walczy o swój byt narodowy i społeczny.

W dniu 17 grudnia 1926 r. odbył się na obszarze Ukrainy Sowieckiej powszechny spis ludności. Jak z tego spisu wynika ogólna liczba mieszkańców Ukrainy Sowieckiej wynosi 28 894 792, w tym ludności wiejskiej 23 633 632 (81,8 proc.), ludności miejskiej 5 261 110 (18,27 procent).

Wśród ludności wiejskiej Ukrainy stanowią Ukraińcy 87,96 proc. — Rosjanie 5,49 proc. — Polacy, Niemcy i Żydzi, mniej więcej ilość jednakową, to znaczy po

1,5 proc. — Mołdawianie 1,06 proc. — inne zaś narodowości (Grecy, Bułgarzy, Białorusini) poniżej 0,5 proc.

Wśród ludności miejskiej Polacy stanowią 1,57 proc. czyli 369 553.

Według spostrzeżeń p. Paprockiego w „Sprawach Narodowych“ okazuje się, że wiejska ludność polska znajduje się we wszystkich 40 okręgach Ukrainy. W dwóch nawet okręgach Polacy stanowią 10,1 proc. do 15 proc. całej ludności tych okręgów.

A przecież bracia nasi zamieszkują nie tylko Ukrainę. Od setek lat również mieszkali Polacy — i jak wykazują spisy sowieckie — mieszkają dz's na Białorusi Sowieckiej. Znaleźć ich można w guberniach centralnych Rosji, na Syberji — często w najodleglejszych kątach b. imperjum carów.

Choć nie jesteśmy w stanie podać ścisłej cyfry Polaków, mieszkających w Rosji, nie uczynimy błędu jeśli określimy ją na około 2 miliony.

Jeśli los Polaków w Niemczech nie jest godny pozazdroszczenia, to znowu z innych powodów, los Polaków w Rosji jest również ciężki. Żyć muszą w ustroju, który jest im obcy, a przede wszystkim w całkowitem odcięciu od źródła macierzystej kultury — Polski.

Mimo jednak tego odcięcia trwają, a spisy ludnościowe, przeprowadzone na terenie Rosji Sowieckiej, wykazujące ludność narodowości polskiej, są tego trwania najlepszym dowodem.

## Jak oni kłamią i zwalają winę za mord Obregona na katolików.

Meksyk. Prezydent Policji meksykańskiej na konferencji prasowej odczytał raport policyjny o stanie śledztwa w sprawie zamordowania gen. Obregona. Oto główna część zeznań zabójcy:

Jestem katolikiem. Od dawna cierpię nad prześladowaniami, jakich doznaje moja religja. Decydujący wpływ na moje postanowienie wywarło zdanie, jakiego byłem świadkiem w klasztorze Sióstr Niepokalnek w Los Altos, gdzie odwiedziłem jedną z zakonnic Siostrę Juljetę.

Podczas rozmowy Siostra Juljeta przymknęła w pewnym momencie oczy, jak gdyby w zachwycie i za

częła mówić. „Widzę. Krwawa mgła się rozwiewa, biją dzwony żałobne, to pogrzeb Obregona i Callesa. Otwierają kościoły, księża wracają do Meksyku“. Długo rozmyślałem o tem widzeniu i stało się dla mnie jasne, że tylko śmierć Obregona i Callesa może ocalić katolicyzm w Meksyku.

Gdy spotkałem w San Angelos prez. Obregona, widzenie odżyło we mnie z niezwalczoną siłą i wtedy dokonałem czynu.

Protokół ten podpisany był własnoręcznie przez zabójcę.

## Nawet innowiercy przekonani liberalnych potępiają prześladowania meksykańskie.

Genewa. Obecnie również i liberalny „Genfer Journal“ poczynił się oburzać na prześladowania katolików w Meksyku. W ubiegły wtorek dziennik ten pisał na czele numeru, co następuje:

„Prześladowania trwają już za długo. Codziennie nadchodzą wiadomości o nowych okrucieństwach, którym podlegają więźniowie rządu. Jednym z ostatnich świadków jest brytyjski duchowny Ferguson z Honduras. Podlegał on sam uwięzieniu całego roku i był świadkiem egzekucyj wielu duchownych hiszpańskiego pochodzenia, a nawet jednej egzekucji, która odbyła się w okropnych okolicznościach. Ojciec Pro został rozstrzelany, ponieważ rzucił rze-

komo bombę na generała Obregona. Stwierdzono jednakże, że Pro w chwili, gdy dokonano zamachu na Obregona, znajdował się w odległości 25 mil od miejsca, wydarzenia! Pewna zakonnica, którą podejrzewano o to, że zna kryjówkę biskupa Jimenez i że nie chce tej kryjówki wydać, przypłaciła mi życie. A zakonnica, jak świadczy Ferguson, rzeczywicie nic nie wiedziała o miejscu pobytu biskupa.

Kryzys, który powstał między socjalistami i chłopskimi zwolennikami Obregona, doprowadzi, być może, do tego, że stopniowo będzie można dokładniej przyjrzeć się tym nieprawdopodobnym wydarzeniom w Meksyku, które są hańbą nowoczesnego świata.

## Powrót dzieci wakacyjnych z Polski.

Szanownym Rodzicom, którzy wysłali dzieci swoje dnia 7-go lipca b. r. na kolonie letnie do Polski, dajemy niniejszem do wiadomości, że dzieci wracają w poniedziałek, dnia 6-go sierpnia br. Wszystkie dzieci przyjeżdżają jednym transportem do Bytomia. Pociąg z dziećmi będzie w Bytomiu na głównym dworcu o godz. 10 rano.

Upraszamy rodziców z Bytomia, Rozbarku, Szombierka i Karbu o łaskawe odebranie swoich dzieci w poniedziałek o wyznaczonym czasie na dworcu w Bytomiu.

Dzieci z Miechowie wyjeżdżają z Bytomia osobno zamówionym tramwajem do Miechowie, gdzie rodzice odbierają swoje dzieci na targowisku.

Dzieci z Bobruku wyjeżdżają z Bytomia o godzinie 11.03 i przyjeżdżają do Bobruku o godz. 11.09. Do Mikulczyc dzieci przyjeżdżają o godz. 11.22, do Czekanowa o godz. 11.29.

Do Opola dzieci przyjeżdżają o godz. 13.06.

Dzieci z Gliwic, Zabrze, Zaborza i Biskupie wyjeżdżają z Bytomia o godz. 11.23 i przyjeżdżają do Gliwic o godz. 11.55. Dzieci z Zabrze, Zaborza i Biskupie w Gliwicach nie potrzebują przesiadać tylko zostaną przyłączone w Gliwicach do pociągu zabarskiego. Z Gliwic wyjeżdżają o 12.39 i przyjeżdżają do Zabrze o 12.50.

Dzieci, które wyjechały z ochronki do Jastrzębia Zdroju wracają również w poniedziałek, dnia 6 b. m., ale dopiero po południu pociągiem o godzinie 16.25.

Szanownych Rodziców i krewnych, którzy dzieci wracające będą odbierali, upraszamy jak najusilniej nie udawać się na dworcę po swoje dzieci na peron, tylko zaczekać cierpliwie przed dworcem, gdzie po wyprowadzeniu dzieci z dworca można je odebrać.

Polsko Kat. Tow. Szkolne  
na Śląsk Opolski T. Z. w Bytomiu.

## Najnowsze badania skutków piorunu.

Tegoroczne lato, urządzające wielkie niespodzianki atmosferyczne, obfituje szczególnie w burze z piorunami i niemało już było z tego powodu katastrofalnych wypadków. Spaliło się skutkiem uderzenia pioruna dużo budynków, padło ich ofiarą wielu ludzi. Niema dnia, aby nie pisały o tem gazety.

Niejednokrotnie piorun urządza sobie prawdziwe popis.

I tak np. w miejscowości Kichberg w Styrii, uderzył w przewód elektryczny i strząsnął 3 maszty, potem wpadł do sąsiedniego sklepu, gdzie siedząca przy oknie właścicielkę ogłuszył i poraził, przedostał się przez podłogę do piwnicy i tam przewrócił chłopca, następnie przewiercił ścianę w piwnicy i wpadł do sąsiedniego domu. Zburzył tu prasę do wyciskania oleju i poraził znajdującą się tam właśnie kobietę. Przedstał się następnie do kuchni na górę, poparzył kucharkę i wreszcie przebił jeszcze jeden mur, wpadł do hali maszyn sąsiedniego zakładu i znikł bez śladu.

Tego rodzaju wybryki piorunowe są zdawna już znane.

Były nawet wypadki, że piorun zupełnie rozebrał ludzi, żadnej im przy tem nie wyrządzając szkody.

Wiedeński uczony, profesor dr. Jelinek, chcąc ostatecznie zbadać tajemnicę piorunu, zebrał olbrzymi materiał do swych badań, który umieścić w salach wiedeńskiego Elektro-patologicznego Instytutu. Materiał ten składa się z tablic graficznych i obrazów, dat statystycznych i wykresów, dających pojęcie o skutkach uderzenia piorunu, oraz bogatego zbioru obiektów, mających ścisły związek z uderzeniami piorunów.

Nauka narazie nie potrafi jeszcze uporać się z wyjaśnieniami niektórych tajemnic tego groźnego

zjawiska natury. Należy jak to jest możliwe, że, gdy matka trzyma na ręku dziecko, piorun zabić może matkę, nie tykając dziecka.

Zdaje się, że ludzie rozmaicie reagują na piorun i tak bywa, że dwie osoby, w tych samych warunkach trafione piorunem, niejednokrotnie ponoszą tego uderzenia skutki. Co jeszcze ciekawsze, a o czem świadczą spostrzeżenia wiarogodnych ludzi, to lecznicze działanie piorunu u paralityków, reumatyków, epileptyków dotkniętych wadami mowy itp. Ludzie ci, choćby muśnięci tylko piorunem, zostają zupełnie wyleczeni.

Przypuszczać jednak można, że gdyby im zostawiono wybór, wybraliby sobie raczej mozelną i dłuższą kurację lekarską!

Zresztą ludzi nerwowych uspokoić można zapewnieniem, że na ziemi bywa dziennie notowanych przeciętnie 40 tysięcy burz, jednak liczba uderzonych przez piorun jest znikomą małą.

Profesor Jelinek jest zdania, że piorun nie jest dla ludzkiego organizmu nigdy bezpośrednią i absolutną przyczyną śmierci, ale, że trafiony piorunem jest pozornie tylko umarłym, a przez racjonalne i dłuższy czas trwające zabiegi może być do życia przywrócony.

## Wiadomości potoczne.

Brak paszy zmusza rolników do masowej sprzedaży bydła.

Na ostatnich targach w miastach Śląska Opolskiego spęd zwierząt domowych znacznie się zwiększył w porównaniu do poprzednich targów zwierząt domowych. Wzrost spędu oraz podaż bydła rzeźnikom powiększyły się prawie o 50 procent. Wpłynęła na to nadzwyczajna posucha. Rolnicy nie mogą bydła wyżywić, gdyż pastwiska są spalone. Wskutek zwiększenia się podaży spadły ceny bydła rogatego i cieląt. Lecz mięso u rzeźników nie potaniało.

## Śląsk Opo'ski.

Dreczenie zwierząt.

Bytom. Wypadki dreczenia zwierząt, zwłaszcza koni wozowych zdarzają się bardzo często, zwłaszcza przy zwożeniu drzewa w lesie. Niestety są nawet handlarze, którzy swego konia lichy odżywiają, a gdy biedne zwierzę wozu uciągnąć nie może katusza je ku zgorszeniu przechodniaków, zwłaszcza dzieci. W tych dniach urzędnik policyjny pełniący służbę na ulicy zaważwał handlarza Morgałę z Bytomia, aby podał swe personalja z powodu dreczenia konia. Morgała, nie tylko że żądania urzędnika nie spełnił, lecz znieważył go czynnie. Dopiero po przybyciu kilku policjantów Morgałę pokonano i odprowadzono na odwach policyjny. Morgałę nie minie zasłużna kara.

Jak za czasów pańszczyzny!

Brzostawice, pow. bytomski. Jak donosi gliwicka centrala robotnicza, to we dworze brzostawickim muszą panować średniowieczne stosunki. Inspektor dworski oraz asystent są zdania, że w teraźniejszym czasie istnieje jeszcze osławiona pańszczyzna. Zatrudniony we dworze pewien robotnik (członek niem. towarzystwa robotniczego) został w zeszłym tygodniu bez przyczyny kijem pobity przez inspektora i asystenta. Znieważony, pobity robotnik dworski udał się do praktycznego lekarza dr. Thomasa w Kamieńcu, który mu wystawił świadectwo lekarskie. Przeciw dworskim pańszczyźniarom wniesiono skargę do sądu. Osobna skarga złożono w sadzie pracy, gdyż ów robotnik został nie tylko pobity, lecz także bez wypowiedzenia z pracy wydalony, tak że obecnie nie posiada środków do życia. — Powyżej opisany wypadek świadczy, jakie stosunki panują po dworach na Śląsku Opolskim. Bo z nielicznymi wyjątkami, w innych dworach panowie i ich dozorczy tak samo brutalnie obchodzą się z robotnikami. Znaczną część winy, że po dworach panują stosunki jak za czasów pańszczyzny, ponoszą robotnicy dworscy, gdyż o oświecie nie chcą słyszeć, gazet polskich też nie czytają, aby nie „urazić“ pana „i egości“, który zwykle jest „stramm deutsch“, a inspektor i asystenci „deutschnational“ oraz członkami związków wojackich. Robotnicy powinni ocknąć się z głębokiego uśpienia, bo przekonują się codziennie, że zbawcza uległości, ciemnotą i zapieraniem się narodowości średniowiecznych stosunków pańszczyźnianych nie usuną.

Rozbój w mieście.

Gliwice. W każdym mieście są kąty nie cieszące się dobrą sławą, a z nadejściem nocy każdy człowiek, jeśli tylko może, wcale tam nie chodzi z obawy przed napastnikami. W Gliwicach jest taka niepewna okolica nasymp hutniczy. Gdy zatrudniony w hucie muzykant Schwerter przechodził obok nasymp hutniczego około godziny 9 wieczorem, został napadnięty przez bandę osobników i ciężko okaleczony nożami. Jednym namiętnie okaleczono oko tak niebezpiecznie, że Schwerter na to oko zaniewidzi. Napadniętemu zrabowano 5 marek, zegarek i koło. Ponieważ Schwerter jest człowiekiem spokojnym, który nikomu w drogę nie wchodzi, przeto istnieje pewność, że napastnicy napadli na niego wyłącznie ze skłonności do uprawiania rozbój.



# Pierwsi podróżnicy do bieguna.

Współczesne środki techniczne, samoloty, możliwości transportu odjęły podróżom do bieguna dawną aureolę tajemniczości; radio dociera już i do mórz lodowatych, a wkrótce wiedza i technika, odgłaszając triumf na całej linii, utworzą drogę trzeźwej i rzeczowej pracy nad wykorzystaniem dokonanych odkryć, wyzyskaniem wielkich przestrzeni. Teraz właśnie, gdy nazwiska dzielnych lotników, kierujących się ku „krańcom ziemi“, codziennie obijają się o uszy, zajmującym jest dowiedzieć się, kto byli pierwsi śmiałkowie, którzy w dawnych czasach przedsięwzięli podróż do bieguna. W starych podaniach i pieśniach przechowywały się wieści o bohaterach z zamierzchłych czasów pierwszego żaglowca, którzy wybierali się po skarby do zamków, „wznoszących się w dalekiej krainie kryształowych gór“. Prześladowały ich wszelkie moce piekielne tam, gdzie „spływają w jedno, niebo, ziemia i woda, gdzie panuje wieczysta noc“.

Już Fenicjanie, którzy żaglowali wokoło przylądka Dobrej Nadziei i mijali słupy Herkulesa, dzisiejszy Gibraltary, statki swoje kierowali na północ. W Odysei, w podaniu o górach magnesowych, które zmiażdżyły okręt, jest aluzja do mórza północnych.

Pierwszym historycznie stwierdzonym faktem jest podróż z Massilia, dzisiejszej Marsylii, Greka Pytheasa, który wyruszył w IV stuleciu około r. 235 po Chr. na zwiedzenie nieznanych północnych krajów. Straszliwe opowiadania o przejściach w podróży mogły być wymysłem dla odstraszania konkurenta. Pytheas, żeglując na północ od wysp Brytyjskich, napotkał małą wyspę, przy której lody zagrażały dalszą drogę. Czy była to Islandja, czy wyspy Sztetlandzkie, czy też Norwegja — niewiadomo. Dopiero później odkrycie to wiązano z odkryciami Normanów, kraje nazwano Thule, ale nazwa ta utrzymała się tylko przy Islandji. Pytheas nie znalazł wiary swoich ziomeków, przewano go kłamcą i fantazją. Sprawozdanie z podróży zaginęło niestety, a tylko niektóre szczegóły znane są z paszkwilów i pełnych obelg i oskarżeń pism jego przeciwników. Podróż Pytheasa była odosobnionym wypadkiem, którego historia tylko przypadkowo przechowywała się dla potomności. Narody nad Morzem Śródziemnym, zam-

knięte w swojej kulturze, mało miały zrozumienia dla dalekich podróży odkrywczych, a odsiarszała tych synów południa także nieznana i groźna zima północy.

Od roku 1000-go narody germańskie, pchane żądzą władzy, przygód i wiedzy, rozpoczęły wielkie wędrówki na północ i na wschód. Wyprawy Normanów i wyprawy krzyżowe są charakterystyczne dla pierwszego okresu. W parę stuleci potem nadchodzi drugi wspaniały okres wielkich odkryć, w którym prym wiodą Hiszpanie, Anglicy, Portugalczycy i Holendrzy. Ta druga fala wielkich wypraw odbija się już o brzegi krajów podbiegunowych, dociera do Indji, Chjny, północnej Ameryki i kraju Łukasów. I znów kilka wieków później padają ostatnie zapory. Europejczycy wdzierają się do wnętrza Afryki, do tajemnicznej Azji, stawiają swą stopę na niedostępnej ziemi północy. Tylko daleki „Kontynent lodowatego południa“, „Terra australis“, jak ją nazwali starożytni, kryje się jeszcze poza lodowatymi skałami.

Podróże narodów germańskich do mórz lodowatych, leżących w niedalekim ich sąsiedztwie, rozpoczęły się już bardzo wcześniej. Zakonnicy irlandzcy w ósmym już stuleciu osiedlają się w Islandji, skąd później wyganiają ich Normanowie. Około roku 900 Normanowie odkryli Grenlandję i drogę morską wokoło północnego przylądka do morza Białego.

O pierwszej wyprawie niemieckiej pisze kronikarz Adamus z Bremy. Na rozkaz biskupa Bezeliusa z Bremy wyruszyli z ujścia Wezery, „by zbadać granice morza Północnego“, hrabiowie fryzjczy. Stare podanie, tak powiada kronikarz, stwierdziło, że na północ od ujścia Wezery nie masz lądu, tylko „nie skończone morze“. Oprócz geograficznych badań, misja miała na celu nawracanie pogań. Żeglując na północ od Islandji, fryzjczy hrabiowie dostali się do wschodnio-grenlandzkiego prądu, niosącego potężne masy lodowe. Otoczone krą i pędzone na południe statki z trudem mogły wydostać się z niebezpiecznego miejsca, a kilka z nich rozbiło się o lody. Opowiadania ich o tem przejściu, jakoteż o morzu galeretowatym i strasznych potworach, zagrażających okrętom, wywarły na współczesnych — pisze kronikarz — potężne wrażenie.

## Kraj 100-letnich kobiet.

Brazylja może pochwalić się mianem raju dla kobiet. Mało gdzie bowiem na świecie danem jest kobiecie dożyć tak późnego wieku, jak w wielkiej, południowo-amerykańskiej republice.

Śmiertelność dzieci jest w Brazylii wyjątkowo duża. Gdy jednak niemowlęta przeżyją szczęśliwie pierwszy rok swej egzystencji, w dalszym ciągu natura okazuje się dla nich wyjątkowo przyjazną. Wśród swoich 30 635 605 mieszkańców posiada Brazylja 6 724 ludzi stuletnich. Cyfry te pochodzą ze spisu ludności, przeprowadzonego w roku 1920, spisu, którego wyniki dopiero teraz zostały opracowane. Na podstawie tych danych statystycznych ustalono, iż na 100 000 mieszkańców Brazylii, przypada 22, którzy dosięgli 100 lat życia.

## Mody kobiece w średniowieczu.

W dawnych czasach opinia publiczna była wszechwładną panią, która interesowała się nawet najbardziej osobistymi stosunkami społecznymi i towarzyskimi i wydawała dla nich swe nakazy i zakazy. Podlegała jej nawet moda, w stosunku do której istniał cały szereg ciekawych a często zabawnych przepisów.

Jedne z najstarszych przepisów, regulujące mody, używane przez wszystkie stany, pojawiły się w Bolonii w 1453 r. — Zabraniały one noszenia materiałów, przetykanych złotem lub srebrem, jak również futer sobolowych. Kobiętom, należącym do wybitnych rodów, wolno było nosić suknie, sporządzone z wełny i aksamitu, w karminowo-czerwonym kolorze, wówczas bar-

Pod tym względem stoi Brazylja na 5 miejscu w świecie. Rekord „długowiecznych“ utrzymuje Guatemala ze swymi 34 stuletnimi na 100 000 mieszkańców. Po niej idą Chile i Kolumbia. Japonja posiada 24 ludzi, Kuba 23 stuletnich na 100 000 mieszkańców.

Charakterystycznym jest fakt następujący: mimo, że liczba kobiet w Brazylii jest mniejsza, aniżeli mężczyzn, na polu długowieczności, uzyskały kobiety wydatny rekord. Gdy bowiem tylko 2 597 mężczyzn dożyło stu lat, liczba kobiet, które obchodziły setną rocznicę urodzin lub też nawet przekroczyły 100 lat wynosi 4 127. Stwierdzenie tego faktu zadaje kłopot uartej nazwie, określającej kobiety, jako „pleć słabą“.

dzo dystygowanym, lecz nie dla wszystkich dostępnym. Damy te mogły nosić tren długości dwie trzecie łokcia, nie więcej jak sześć pierścionków, sznur koralu oraz jeden kamień szlachetny na piersi i jeden na czole.

Zony i córki profesorów uniwersytetów mogły nosić tylko 4 pierścionki i tren długości pół łokcia.

Zony rzemieślników i artystów zadowolili się musiały trenem długości jednej trzeciej łokcia i dwoma pierścionkami.

Wogóle ówczesne pokolenie zwalczało modę trenową, ale wszystkie te wysiłki pozostawały bez skutku.

tę jedną kupimy. — Nie on nie chce i nie chce słuchać.

— Ale ba! — powiada — krowy tak prędko nie sprzedamy, a dziedzic i tak będzie myślał, że przepiłem, bo się dziś okrutnie gniewał; nie ma rady dla mojej biednej głowy, idę do młyna! lepiej niech nie żyje, niż mają mi wziąć za złodzieja! Żal mi cię moja Małgośiu, ale cóż robić! i tych dwóch dzieciuchów mi żal, ale lepiej niech nie żyją!

I Wicek zaczął mię ścisnąć i we łzach żegnać, potem dzieci uściskał i wychodzi.

Z oczu mu tak okropnie patrzyła, jak temu wołowi, kiedy paskudnika dostanie; byłam pewna, że idzie się topić, więc zagroziłam mu drogę, żeby nie uciekał i krzyczałam; Wicek! co ty robisz, gdzie masz sumienie! to djabeł ciebie na mękę prowadził! Wicek został! masz dzieci! pójdziemy szukać, może znajdziemy. I dzieci zaczęły płakać, a Wicek nie słucha, i nuż mnie odpychać.

— Wicek, co robisz, djabeł duszę oddajesz, dzieci rzucasz, i mnie rzucasz, i ja się utopię (zaczęłam go straszyć), a nie żał ci, a pamiętasz jak ci się ślepie do mnie śmiały, jakem była dziewczuchą, jakęś się zalecał i mizdrzył! Ażem się spociła, a chłop nie. już za drzwi się łapie. Wtedy ja widząc, że tu niema innej rady, jak nie schwyć go wpół, aż sapnął, boć wszystkim było wiadomo, że ja silniejsza od mojego, i dalejże krzyczeć na całe gardło;

— Ratunku! Wicek zwaryował!

W Modenie znajdowała się wystawiona na widok publiczny wykuta z kamienia miara tenowa, na której mierzono podejrzaną długość suknie. Jeżeli długość trenu przekraczała jeden łokieć, na właścicielkę sukni nakładano surowe kary.

W Hiszpanji próbowała położyć kres luksusowej modzie królowa Izabela, która zabroniła wyrabiania i sprowadzania brokatów. Skutek jednak był taki, że po kilku latach stwierdzono, iż nigdy jeszcze nie użyto tyle materij przetykanych złotem lub srebrem, co w owym czasie.

W Szwajcarii specjalnemi przywilejami cieszyły się panny. W roku 1371 czcigodna rada miejska Zurychu pozwoila nosić pannom wszystko to, co było zabronione wdowom i mężatkom. Mogły one przyozdabiać swe suknie złotem, srebrem, perłami i jedwabiami oraz nosić bogate nakrycia głowy. Żadnej jednak z mieszkanek Zurychu nie było wolno posiadać nawet dwu sukien w jednym kolorze, jak również nosić bucików sznurowanych lub z długimi nosami.

Z większą natomiast surowością odnoszono się do mężczyzn. Zabroniono im noszenia wchodzących właśnie w modę dwukolorowych spodni oraz zbyt krótkich kurtek. Kara za przekroczenie tego zakazu wynosiła 10 szylingów.

Rada miejska w Strassburgu ustanowiła znów kwotę, którą kobieta mogła wydać na jedną suknię; wynosiła ona nie więcej jak 30 guldenów. Poza tem zabroniono farbować włosy i przyprawiać martwe loki.

Niemieckie prawa państwowe z r. 1530 i 1548 dokładnie zaznaczały różnicę stanów a w 100 lat później kurfürst saski wydaje specjalne rozporządzenie, w którym zaznaczone są nawet różnice pomiędzy rzemieślnikami z miast i rzemieślnikami z przedmieść.

Jedno z ostatnich rozporządzeń pruskich pochodzi z r. 1706 i było skierowane do mieszkanek miasta Tylży. Zabraniało ono mężatkom i pannom noszenia aksamitów i jedwabów, złotych ozdób, drogocennych koronek przy nakryciach głowy, szlachetnych kamieni, złotych łańcuchów na szyi, sobolowych czapek itd., z czego można wnioskować, jak wielka była zamożność tamtejszego mieszczaństwa. Rozporządzenie to nigdy jednak nie zostało wprowadzone w życie.

## Oryginalne testamenty.

W Anglii, a przedewszystkiem w Ameryce, zdarzają się testamenty coraz ciekawsze, coraz bardziej oryginalne jedne od drugih. Ale są i takie, które po bliższym zbadaniu tracą swój charakter śmieszności i oryginalności, jaki się ukazuje na pierwszy rzut oka. Za taki należy uważać testament, pozostawiony przez milionera amerykańskiego, Wrigtona, właściciela wielkiej fabryki karabinów maszynowych w Dallas, w stanie Texas. Wrigton zmarł po kilku dniach okrutnych cierpień, skutkiem jadowitego ukąszenia jakiegoś owadu. Przeczuwając zbliżający się koniec, Wrigton wezwał notariusza i podyktował testament. Jest on pouczający, pomimo swej pozornej oryginalności.

— W ciągu całego mego życia — mówi Wrigton — całą moją wiedzę i działalność poświęciłem na fabrykowanie strasznej broni przeciwko wrogom mego kraju. Choroba, od której ginę, nauczyła mnie, że największymi i najgroźniejszymi nieprzyjaciółmi, od których umiera duża część ludności Stan Zjednoczonych, to muchy i owady. Niech więc cała moja fortuna pójdzie na zwalczanie tych nikczemnych insektów, które szerzą choroby śmiertelne. Każdy mieszkaniec Dallas będzie otrzymywał bezpłatnie, aż do wyczerpania mego majątku, środek, niszczący muchy i owady — w testamencie wskazuje jaki środek — który uważam za broń najskuteczniejszą przeciwko muchom, pluskwom, etc.

Wrigton na ten cel pozostawił 45 milionów dolarów. Prawdziwie amerykański testament!

## Jak Małgorzata przyprowadziła do porządku Wicka.

(Dokończenie).

Trzeba wam wiedzieć, że mój chłop był okrutnie akuraty na uczciwość, i to go tak martwiło, że mogą go wziąć za złodzieja. Aż i mnie się słono zrobiło na sercu i znów zaczęłam mówić:

No, nie becz, Wicek, przecież pójdziemy szukać, da Bóg, że się znajdzie.

Wicek niby maluczko ucichł, wziął latarkę, bo było ciemno, i mieliśmy iść w drogę.

— A kiedyś to zgubił? — spytałam — czy jakęś wracał ze dworu, czy jakęś szedł do rządcy?

A on stanął jak kół i nic.

— No, mówże, — jeszcze raz go szturchnęłam, — czyż miał książkę w chałupie?

A tu mojego Wicka jak znów hiadowanie nie napaśnie, jak nie zacznie latać w koło! za włosy się drzeć i krzyczeć:

— O moje ty nieszczęście, nie wiem! przepadło wszystko, bo ludzie z jarmarku wracali, to i podnieśli, nie przeżyje ja tego, idę się topić!

Nie bluźnij głupi warjacie! nie znajdziesz, to sprzedamy krowę, oddasz panu dziesięć rubli; pan dobry, przebaczy, a ty popijanemu gadasz. Bój się nieba! jak nie będziesz pił, to dwie krowy sobie za-

A dzieciaki jak zobaczyły, że ja się z Wickiem borykam, też się wzięły, jakby na komendę, do śpiewania po swojemu w niebogłosey. Zrobiło się czyste piekło, bo i Wicek wziął ryczeć: puść mnie, idę się topić!

Wpadli do chałupy chłopci, a ja Wicka precz ścisnąm i wołam:

— Dawajcie mi sznura, związać chłopca, bo go warjacja napadła! W tej chwili mi powróseł przyniesli, rąbnęłam Wicka na ziemię i związałam go jak byka.

— O Wicuchu, teraz się topić nie pójdiesz, a do jutra rana, to ci ze łba zupełnie wywiejrzeje! A zagrzałam się też przy tobie bestyjniku okrutnie, bo choć słabe masz nogi po gorzale, ale zawsze co chłop, to chłop! tak mówiłam, ni to do siebie ni do Wicka.

Jak tu mój chłop zobaczył, że się przed Małgością sianem nie wykręci, zaraz nosa spuścił.

— Już nie będą się topić! Małgocha — krzyczał puść tylko, bo powróseła przegryze! A ja mu na to: ino sprobój bratku, przegryź, zobaczmy! I wziął się do gryzienia, a powróseł ani rus, chwacko się trzyma, bom je zmoczyła. Widzi mój Wicek, że i tu nic nie wskóra, znów zaczyna prosić, żeby go puścić, że napewno się nie utopi, że chce razem ze mną iść już książki i pieniędzy szukać.

— Ano — mówię mu nareszcie — dobrze, puszczę ale nie inaczej. jak cię na powróseł będę przy sobie prowadziła, żebyś nie umknął. Dobry Wicek i na to



## Polskie i łużyckie dzieci z Niemiec na kolonjach letnich w Polsce

Centralny Komitet kolonji letnich dla dzieci z Niemiec przy Z. O. K. Z. w Warszawie przekazał powiatowemu Komitetowi w Będzinie 40 chłopców. Dzieci z Rzeszy Niemieckiej wzięło pod opiekę państwowe Seminarjum nauczycielskie męskie w Sosnowcu, które ma swoją kolonję w Grybowie na Podhalu. Polskie dzieci z Niemiec dzielą się na dwie grupy, połowa pochodzi z Berlina i z Charlottenburga, a drugą część z Saksonii. Są to Serbowie, względnie Serbowie Łużyccy, Wenedzi, albo Winidzi. Łużycanie przybyli pod opieką starszego opiekuna, który im stale towarzyszy. Mówią oni swoim językiem serbskim, po polsku mało rozumieją. Jeden tylko chłopczyk jest tłumaczem, który mówi po polsku, niemiecku i wendyjsku. Dzieci z Berlina mówią wszystkie po polsku gwarą dość zepsutą. Cała kolonia jest rzymsko-katolicka. Kierownictwo kolonji spoczywa w ręku dyrektora Seminarjum Władysława Mazura, stronę wychowawczą prowadzi prof. Arcikiewicz, a administrację i kasę sekretarz p. Rybicki. Nadto do każdego dziecka z Niemiec przydzielony jest starszy kandydat Seminarjum, który ma czuwać nad poprawną mową, stroną wychowawczą, kąpielą i t. d.

Dzieci pomieszczono w dwu salach szkolnych po 20 osób. Każde dziecko otrzymało kompletną nową pościel, koce, poduszki itp. Jadalnia jest wspólna dla wszystkich. Nasza młodzież starsza zżyła się bardzo z dzieciarnią zakordonową. Z. O. K. Z. zawiadomił depeszą o przyjeździe dzieci. Obowiązkiem naszym było zaprosić wszystkie reprezentacje powiatowe na uroczyste przyjęcie dzieci polskich z Niemiec. Cały Grybów wyległ na dworzec kolejowy. Byli obecni: np.: starosta, wicestarosta, urzędnicy, burmistrz i rada miejska, duchowieństwo, gmina wyznaniowa izraelska, nauczycielstwo, personel kolejowy, instruktor M. W. R. i O. P. po kilku wójtów i tłumy publiczności. Dysząca maszyna kolejowa przystanęła na dworcu. Z tą chwilą orkiestra seminarjum sosnowieckiego w liczbie 22 osób zagrała „Jeszcze Polska!“ Do zgromadzonych dzieci przemówił kierownik kolonji p. Władysław Mazur. W imieniu rządu przemówił n. wicestarosta. Z ramienia miasta burmistrz, a w imieniu duchowieństwa polskiego ksiądz kanonik Solak.

Następnie uszeregowali się pochód, który ruszył wprost do kościoła. U bram kościoła zaśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Serdeczno Matko“. Przy odgłosie trabek ruszyły dzieci do kwater. Tu złożyły swoje pakuneczki i pomaszerowały do kąpeli, z której trudno było je wywabić. Zważyć należy, że z Warszawy podróżowały całą noc i cały dzień. Kąpiel była dla nich prawdziwą rozkoszą. W Krakowie otrzymały dzieci śniadanie. Na obiad otrzymały krupnik na rosole z jarzynką. do tego chleba i le zechciały, następnie pieczęć z ziemniaczkami i sosem. Na zakończenie ciepłą herbatę z mlekiem, lub bez, jak które sobie życzyło.

## Niebezpieczna fryzura.

Nowoczesna fryzura damska omal nie wywołała rewolucji pałacowej w królestwie azjatyckim Kambodży, znajdującem się pod protektorem Francji.

Zmarły niedawno, sędziwy władca tej krainy, Siso-wath, był szczęśliwym posiadaczem najpiękniejszego z azjatyckich zespołów tancerek, które nawet wysłał przed kilku laty na występy gościnne do Europy.

Jedną z tych tancerek tak upodobał sobie następca tronu Kambodży, że ją poślubił, choć już posiadał cztery żony.

Nowa ta małżonka przyszłego króla odrazu zajęła w jego sercu i domu miejsce tak wybitne, że nie tylko zapanowała nad małżonkami i czuwała pilnie, aby nie pozwalał sobie na poufałość z byłymi jej koleżankami, ale nawet zmusiła do posłuchu sobie cztery swe współ-

się zgodził, aby go tylko z tej tatarskiej biedy uwolnić. Ano tedy uwiązałam mu jedne ogromne powróśło u szyi, a dopiero wtedy wyswobodziłam mu nogi i ręce, bom się bała, żeby mi w pole nie wywiódł. Ale Wicek wstał jak najgrzeczniej, ja okręciłam sobie powróśło w około jednej ręki, a w drugą wzięłam latarkę i poszliśmy. Idziemy najprzód do tworu i nazad, ale ani książki ani koperty! Wicek w strachu zaczyna mi się ruchać na powróśło, a ja go coraz krócej biorę i uspakajam:

— Cicho chłopie, jeszcze przecież mamy iść w drogę do drugiego folwarku, jakieś do rządcy szeli, może się znajdzie.

Idziemy znów, aż tu na środku drogi przypruszonej śniegiem, leży coś czarnego.

— Widzisz Wicek, trącam go, pewnie to książka.

— A jakże! krzyknął, i z radością skoczył, że powróśło się zerwało i mnie zostawił z pustymi rękami, takem się zgapiła. I prawda, należliśmy książkę, ale dziesięciu rubli w niej nie było!...

— Już wyje! — zajączał — ha! niema już co robić dla mej biednej głowy na tym świecie; lecę do młyna!

— Wicek głupi! — wołam — zatrzymaj się! przecie do młyna jeszcze nie doszliśmy, chodź-że tu, może pieniądze znajdziemy, stójno! Chłop. trochę przystanął, a ja skorzystałam z tego, co sił się pusiłam, dognałam i złapałam zakawał powróśła, co jak obroża wisiała mu u szyi. Teraz cię nie puszczę.

Koncert wieczorny w ogrodzie szkolnym wywabił je na podwórze, zjawili się równocześnie i piłki rozmaite. Okazuje się, że w Niemczech młodzież od najwześniejszych lat uprawia sport, gdyż dzieci stanęły odrazu do zabawy, jakby były od lat zgrane. W grach i zabawach cechuje je pewność siebie, stanowczość i śmiałość. Każdy rozkaz jest wykonywany bez dyskusji i grymasów. Ogromnej czujności potrzeba co do mówienia w języku ojczystym. Tu się szesto zapominają. Z dziećmi łużyckimi musi się mówić po niemiecku, jako języku porozumiewawczym. Spólny pacierz odmawiamy po polsku. Ojciec nasz mówi się z niemi bardzo powoli i dobitnie akcentując każdy wyraz. Z pacierzem jakoś to pójdzie. Największa bieda z jedzeniem. Berlińska młodzież nie lubi kwaśnego mleka, natomiast na wspomnienie piwa, aż im się oczy śmieją. Łużycanie nie lubią ryżu. Wiele dzieci nie znosi fasoli. Są tacy, co nie lubią słodkiego gotowanego mleka. Ale od tego jesteśmy, aby im służyć. Oni są dla nas pierwsi i najmilszy. Na początek wyuczyli się dzieci kilku wyrazów.

Dziś już po wadze, po wymierzeniu wzrostu i klatki piersiowej ustalili się wewnętrzny porządek. Uroczyste zielone wzgórza wabiają do siebie, dzieci się wydzierają na wycieczki, ale naprzód musimy je odżywić. Wieczory wprowadziliśmy mamy chłodne, ale w dzień praży rzetelnie. Poniedziałkowy jarmark był dużą atrakcją. Młodzież nasza zobaczyła Łemków, ludność góralską. Unitów, mówiących gwara, ani polską, ani rusińską. Poza naszą kolonją jest jeszcze druga z Górnego Śląska i z gimnazjum państwowego z Warszawy: dziewczęta. Miasto oczekuje jeszcze kolonji z miasta Łodzi. Targ przeto należy do kolonji dziecięcej. Godzina 12 w południe trąbka wzywa sygnałem do kąpeli. dyżurni wkraczają do jadalni nakrywać do obiadu, a reszta maszeruje do rzeki, która wciąż wabi poszumem i perlistą wodą. W pobliżu Grybowa jest górąjący szczyt 779 m. wysoki Helm, odległość 5 km., a więc dalej na wycieczkę. Sam czubek góry stromy, trzeba się wspinać 200 metrów. Dzieciarnia pnie się jak wieściorki.

Ze szczytu wspaniały widok, sówicie nagradza pot i trud. Horyzont szeroki i rozległy sięga ku Gorlicom, przebiega Dukielskiej i ku Tarnowskim krańcom, a na południe cała Sadeccyzna ku Żegiestowu i Kriviciu. Wreszcie Szczawnickie Hale i Limanowski Beskid. Nasi berlińczycy zamilkli w zdumieniu, „ach jak tu pięknie“ nowiadała dzieci. Piękna jest Polska i wielka, mówią dzieci zakordonowe. Ciekawe oczy chłoną te widoki w siebie. Czas do odwrotu. Łagodnym południowym stokiem obśuwamy się ku wsi Kałowej, gdzie znów spotykamy inne kolonie z innych miast i szkół. W parku miejskim koncertujemy po południu, a w tej chwili przygotowujemy się do wycieczki na szczyt Rozsochatki by wzrokiem objąć pejzaż Beskidów i całą dolinę Popradu i Dunajca.

zawodniczek, zaczęła odgrywać rolę polityczną, przyjmowała ministrów, udzielała im rad, słowem stała się prawdziwą królową.

Cierpliwy małżonek znosił to wszystko spokojnie, ale pewnego dnia piękna Nang Sao Ben — tak dziewczę nosi pani ta imię — wpadła na pomysł niefortunny. Oto przeglądając paryskie mody kobiece, a może i pod wpływem owej wycieczki baletu Sisowatha do Europy, w której uczestniczyła w charakterze jeszcze zwykłej tancerki, postanowiła ostrzyć sobie włosy a la Nion.

Gdy wszakże zjawiała się w nowej fryzurze przed obliczem swego małżonka, cierpliwość księcia pękła. Uniesiony gniewem, spalił natychmiast wszystkie żurnale paryskie żony i rozkazał jej tonem stanowczym,

Czy wiesz na pewno, że pieniądze były w książce? pytam.

— Nie wiem odpowiada Wicek ale mi się widzi, że nie.

— No to patrz, możemy jeszcze znaleźć, czego zara buczysz.

— Dobrze, dojdę jeszcze do młyna, a jeżeli nie znajdę, to żeby tam nie wiem co, utopię się!

I znów poszliśmy z Wickiem, ja go za powróśło powstrzymuję, a pieniędzy ntema i niema! chłop mi się niepokoi, ale ja go dziarsko ściskam. Już młyn turkocze przy stawie, a w tym stawie okrutna głębia.

— No, teraz bywaj zdrowa Małgosia? — zawołał Wicek — i jak mnie szarpnie znienacka, ażem ryła na ziemię razem z nim, bom za powróśło silnie się schwyciła; latarka nam zgasiła i potłukła się na mak.

— Wicek, proszę go, a on mi się precz wyrывa. Wicek do pana rządcy jeszcze trzy staje, może znajdziemy, pójdźmy jeszcze za młyn, a z powrotem to już ci nie będę przeszkadzała leżąc do stawu, i sama się z tobą utopię. Tak mu namówiłam, żeby tylko ten nieszczęsny młyn minąć. — Na to dobry chłop niby przystał, byleby go za szyję już nie trzymać, bo się dusi, a ja przemysliłam: dojdziemy do folwarku, to cię znów powróśłami spętamy! Ale Wicek mechanik, okpił mnie, bo tylko cośmy ustali, tylko com mu szyję uwolniła, chciał mi umknąć. Szczęście, że go złapała jedną garścią za pas, a drugą za gęste pierze na łbie, tak jak barana, co go na rzeź pro-

aby nosiła perukę, dopóki ostrzyżone włosy nie odrosną.

Stanowcze to wystąpienie potulnego dotychczas księcia omal nie wywołało rewolucji pałacowej, inne bowiem damy haremowe już postanowiły pójść za przykładem pięknej Nang-Sao-Ben.

I kto w'e, co by wynikło, gdyby nie śmierć słabującego już od pewnego czasu sędziwego króla Siso-watha, która w sam czas nastąpiła, obyczaj bowiem panujący w Kambodży nakazuje, aby na znak żałoby wszystkie kobiety należące do zmarłego, ostrzygły sobie krótko włosy.

Nietylko więc ofiarą nożyc padły długie włosy pierwszych czterech żon księcia, ale i fryzura a la Nion piątej jego małżonki.

## Wykrycie zbrodni po 50 latach.

W Smyrnie przypadkowo odkryto straszliwą zbrodnię, popełnioną 50 lat temu. Podczas porządkowania zrujnowanego trzęsieniem ziemi domu, znaleziono w kuchni, pod ciężką płytą, zamurowane wejście do piwnicy.

W piwnicy w postawie skulonej, skuty łańcuchami, znajdował się szkielet człowieka. Przy szkielecie znaleziono kartkę, noszącą datę 7 marca 1878 r., zawierającą te słowa:

„Ja jestem kupcem Ibrahim Spahem; moja rodzina mieszka w Konstantynopolu. W drodze powrotnej z Indji, będąc w posiadaniu beczennych skarbów ze złota i drogocennych kamieni, zostałem przez mego służącego Saidi Hassana w tym domu zamurowany. Nie mogąc się wydostać, padam ofiarą głodu. Czuje, że koniec mój się zbliża. Allah niech będzie pochwalony“.

Wymieniony dom należał do Saidi Hassana. Był on tylko przez kilka miesięcy jego właścicielem. Potem wyjechał — i więcej o nim w Smyrnie nie słyszano.

Po pewnym czasie sługa Saidi Hassan udał się w Konstantynopol do żony swego pana, opowiadając o śmierci Ibrahima, padłego rzekomo z ręki bandytów, od których sam zbiegł po nadzwyczajnych przeszkodach. Wdowa, nie mogąc przeżyć tego ciosu, zmarła niebawem, osierocając jedyną córeczkę, liczącą rok życia. Zbrodniarz, chcąc choć w części zmazać winę, wziął ją na wychowanie, sam żeniąc się i mając syna. Niebawem doszedł do wielkiego majątku. Los zarządził, że, gdy dzieci dorosły, pobrały się, stając na ślubnym kobiercu. W rok później Hassan, którego ciągle trapiły wyrzuty sumienia, popełnił samobójstwo z niewiadomych przyczyn. Podczas wojny światowej zmarła jego żona.

Najtragiczniejsza część tej historii rozegrała się niedawno. Po otrzymaniu wiadomości o zbrodni, jaką popełnił ojciec męża na ojcu żony, młodzi, dotąd szczęśliwie żyjący, nie mogli przeżyć tej hańby i odebrali sobie życie, zażywając truciznę.

W ten sposób spełniło się przysłowie: „Niema zbrodni bez kary“.

## ZARTY I DOWCIPY.

W restauracji.

— Kelner! Czy po tej kielbasie nie będę rżał, jak koń, albo szczekał, jak pies?

— A czy pan kwiczał kiedy po zjedzeniu kielbasy wieprzowej?

Tatus ma rację.

Mama: Stasiu, powiem dziś tatusiowi, że jesteś niegrzecznym chłopcem.

Staś: Tatus ma rację, że kobiety wszystko zaraz wypaplaia.

W szkole.

Nauczyciel: — Powiedz mi Moryc, co będzieś miał, jeżeli z 200 złotych wypożyczysz komu 100 zł.?

Moryc: Co będę miał? Będę się bał, czy ja swoje 100 zł. z powrotem dostanę.

wadzą, a on też akuratnie jak ten baran, łbem mi wciąż po żebrach trykał, i do wody ciągnął. Już się ze mną do samej grobli przywlokł. Ha, widzę, może i nie dam ci bezbożnikowi rady, zaczynam krzyczeć, nic nie pomaga. Wicek już mi się wyrwał i pędzi do stawu jak upiór.

— Adyć Wicek, hasetło! krzyknęłam nagłe, bo coś mnie tknęło, Wicek, zobaczno może jeszcze masz w kieszeni pieniądze?

Wicek piorunem się zatrzymał, pomacał po kapocie i zamiast do stawu, leci mi do szyi i woła:

— O la Boga! Małgosia, jaki też ja głupi! żeby nie ty, djabłu bym duszę odda! toć kopertę z pieniędzmi mam akurat w sukmanie! moja ty jałoszko śliczna, jakże ja cię miłuję! nigdy, nigdy już w gębę gorzały nie wezmę!

Zaraz też z kopyta pieniądze i książkę rządcy odniósł.

I od tej chwili, żebyście wy widzieli, jaki mi się Wicek zrobił galantny chłop! Słowa dotrzymał. U tego samego dziedzica jeszcze ciągiem jesteśmy, choć to już kupa lat i dobrze nam się powodzi, a to wszystko dlatego, że gorzały porzucił. Zawsze mi teraz dziękuje, że go rozumu nauczyła.

Oj, moi drodzy, a czy między wami mało jest takich Wicków? Czyż koniecznie chcecie się tak paskudzić, żeby aż jaka Małgorzata miała was do porządku przyprowadzać!